Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów . . . 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

ROK VII, № 199 — Łódź, Czwartek 23 lipca 1931 r.

WSTRZĄSAJĄCA KATASTROFA drezyny kolejowej.

Szeregowiec zabity — kapitan śmiertelnie ranny.

Warszawa, 23.7. — Wczoraj wydarzył się na odcinku linji kolejowej Bilawa — Tłuszcz tragiczny wypadek.

Po torze pędziła wojskowa drezyna motorowa 1-go dywizjonu pociągów pancernych. Na 88 kilometrze drezyna — będąc w pełnym biegu —

wypadła z szyn

i przewróciła się do rowu. Prowadzący drezynę szeregowiec Józef Zapała poniósł

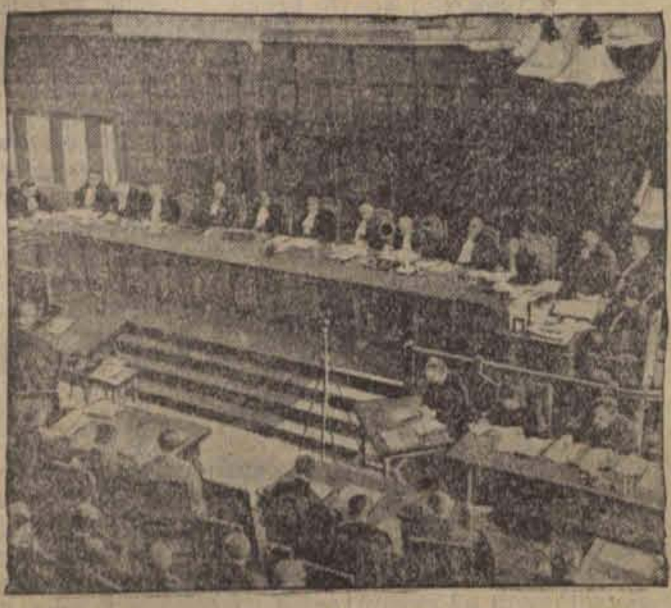
śmierć na miejscu,

drugi pasażer kpt. Zdzisław Szulczewski został

ciężko ranny w głowę.

Kpt. Szulczewskiego odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Mińsku Mazowieckim. Bliższa przyczyna tragicznego wypadku — nieznana.

Unja celna w Hadze.



Sala rozpraw w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości w Hadze podczas rozpatrywania sprawy austrjacko-niemieckiej unji celnej.

Uczestnicy konferencji londyńskiej.



Uczestnicy konferencji londyńskiej na dworcu kolejowym Victoria w Londynie. Od strony lewej ku prawej stoją: min. Henderson (Anglja), min. Grandi (Włochy), min. dr. Curtius (Niemcy), kanclerz Brüning (Niemcy), premjer Mac Donald (W. Brytanja), min. Briand (Francja) i premjer Laval (Francja).

Przedhistoryczne zabytki

w rękach złodziei.

Poznań, 23.7. — Ubiegłej nocy dokonana została kradzież w dziale przedhistorycznym poznańskiego muzeum wielkopolskiego.

Złodzieje skradli 3 spiralne zwoje złota, 2 złote branzolety, 1 spiralny pierścień, kilka złotych drutów oraz różne monety o znacznej wartości numizmatycznej.

Policja jest już na tropie amatorów cennych przedmiotów historycznych.

Ucieczka skazanego komunisty

z poczekalni dworca kolejowego.

Katowice, 23 lipca. W dniu wczorajszym z poczekalni III klasy dworca kolejowego w Katowicach

zbiegł b. poseł komunistyczny.

Józef Wieczorek.

Skorzystał on z chwili nieuwagi konwojującego go policjanta

i znikł bez śladu.

Wieczorek był ostatnio skazany za działalność przeciwpaństwową przez Sąd Okręgowy w Katowicach na dłuższy pobyt w więzieniu i miał być przewieziony do zakładu karnego we Wronkach.

Nowy biskup polski.

Rzym, 23 lipca. „Osservatore Romano" podaje, że Ojciec Święty mianował ks. prałata d-ra Franciszka Bardę, rektora seminarjum archidjecezjalnego w Krakowie, biskupem tytularnym Medel i biskupem-sufraganem diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego.

Nowomianowany biskup-sufragan przemyski urodził się w Mszanie Dolnej (pow. Limanowski), w r. 1880. Po studjach gimnazjalnych wstąpił do seminarjum duchownego w Krakowie, gdzie też został wyświęcony na kapłana w r. 1904, następnie wyjechał do Rzymu na studja dalsze, gdzie się doktoryzował na uniwersytecie watykańskim.

Po powrocie z Rzymu ks. dr. Barda pełnił obowiązki prefekta w gimnazjum św. Anny, a następnie w żeńskiem gimnazjum państw. w Krakowie. Potem zamianowany został profesorem seminarjum archidjecezjalnego, którego w roku bieżącym był rektorem.

Klęska chińskiej armji czerwonej.

Konsternacja w Moskwie.

Londyn, 23 lipca. W walce wojsk rządowych chińskich przeciwko komunistom przyszło do zdobycia miasta Nintus w południowej prowincji Kiangsi.

Wojska rządowe zaatakowały miasto wszystkiemi gatunkami broni z powietrza i z ziemi i tak gruntownie zniszczyły, iż

znikło ono dosłownie z ziemi.

Bitwa trwała bez przerwy 12 godzin.

W następstwie zdobycia tego miasta czerwona armja straciła bardzo ważny punkt oparcia i obecnie tylko trzyma się fortecy Tuńku, która już jest również bliska zdobycia.

Moskwa, 23 lipca. Rosyjskie doniesienie urzędowe

potwierdza wiadomość o klęsce

chińskiej czerwonej armji w prowincji południowej Kiiangsi.

W walkach chińskich wojsk rządowych z czerwonemi po obu stronach padło przeszło 4 tysiące ludzi.

Wódz czerwonej armji Sacilin

zastrzelił się.

Klęska wojsk czerwonych wywołała w Moskwie wielkie poruszenie.

KASIARSKI PECH.

Łupem złoczyńców padło... 9 groszy.

Bydgoszcz, 23 lipca. Do urzędu pocztowego w Kiszkowie pod Gnieznem włamali się nieznani złoczyńcy i rozpruli kasę ogniotrwałą, z której zabrali zawartość, składającą się z

9 groszy.

Inna szajka kasiarzy dokonała w tym samym czasie włamania do Kasy Oszczędnościowej w Kartuzach mieszczącej się w budynku Starostwa. Włamywacze rozpruli tu dwie kasy ogniotrwałe, w obu jednak nic nie znaleźli.

Natomiast trzeciej kasy, w której znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy złotych,

nie zdołali rozbić,

ponieważ zostali spłoszeni.

Oryginalny strajk

w fabryce „Zawiercie".

Sosnowiec, 23 lipca. W fabryce włókienniczej „Zawiercie" zastrajkowało 500 robotników, pracujących w tkalni.

Strajkujący od wczoraj

nie opuszczają fabryki.

Przyczyną strajku jest zapowiedź dyrekcji, iż z dniem 8-ym sierpnia fabryka zostanie zamknięta, robotnicy zaś zwolnieni na czas nieograniczony.

Robotnicy oświadczyli, że nie dopuszczą do unieruchomienia fabryki i podjęli interwencję w Warszawie tudzież u miejscowego inspektora pracy.

Sparaliżowany generał Jaźwiński

wysłany został na wieś.

Warszawa, 23 lipca. W stanie zdrowia gen. Jaźwińskiego nie zaszła dotychczas żadna zmiana na lepsze — paraliż prawostronny nie ustąpił. Chory w dalszym ciągu leży w jednej pozycji, mówi niezartykułowanemi dźwiękami, ma słabą pamięć i nie jest w stanie poruszać się.

Lekarze zezwolili na wywiezienie chorego na dłuższą kurację na wieś.

KLĘSKA GRADOBICIA

w Małopolsce Wschodniej.

Lwów, 23 lipca. Wiele miejscowości w Małopolsce Wsch. dotkniętych zostało ponownie przez

klęskę gradobicia.

Szkody są znaczne. W powiecie tłumeckim np. grad zniszczył około 60 procent zboża.

Tragiczna śmierć dzieci

pod kopytami spłoszonych koni.

Piotrków, 23 lipca. — Wieś Poraj, gminy Paszniewice, pod Piotrkowem, była w dniu wczorajszym terenem tragicznego wypadku. 14-letni Wacław Krawczyk, prowadził wóz zaprzężony w parę koni. W pewnej chwili konie przestraszone syreną samochodową

zaczęły ponosić.

Wszelkie usiłowania chłopca, który chciał opanować spłoszone konie okazały się bezcelowe.

Konie mknęły drogą i wpadły na dwoje przechodzących dzieci: 4-letnią Julję i 2-letniego Stanisława Bromarczyków. Oboje dzieci

poniosły śmierć na miejscu.

Zwłoki obojga zabitych po przeprowadzonych oględzinach lekarskich wydano rodzicom.

Wiadomość o tragicznym wypadku wywołała w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

Kapotaż samolotu

na warszawskiem lotnisku.

Warszawa, 23.7. — Na lotnisku warszawskiem wydarzył się w dniu wczorajszym wypadek samolotowy. Samolot typu „Lublin R. XI", pilotowany przez pil. Stanisława Płończyńskiego,

skoziołkował przy starcie

wskutek nierówności terenu.

Aparat uległ zniszczeniu, pilot Płończyński, na szczęście, wyszedł bez szwanku.

patrz str. 2-ga

Owacja na cześć angielskiego króla kurkowego.



Mister Fulton, tegoroczny zdobywca tytułu mistrza strzeleckiego Anglji przyjmuje hołd od pokonanych przeciwników.

Hinduskie metody w Polsce.

Zajścia w cegielniach tarnowskich.

Tarnów, 23. 7. — W tutejszych cegielniach wybuchł strajk. Na cegielni ks. Sanguszki doszło do gwałtownego starcia pomiędzy policją a strajkującymi.

Gdy na fabryczny tor kolejowy zajechała lokomotywa, strajkujący ułożyli się

pokotem na torze,

nie pozwalając lokomotywie przejechać. Oddział policji z najeżonemi bagnetami po dłuższej utarczce zdołał nareszcie tor oczyścić.

W czasie oczyszczenia toru robotnicy którzy stawiali zdecydowany opór, zostali poturbowani.

Katastrofalny pożar na Spiszu.



Na Spiszu słowackim spłonęła zupełnie miejscowość Vazec w pobliżu Kieżmarku. 462 domy stały się pastwą płomieni, m. in. 2 kościoły i magistrat. 6 osób spłonęło żywcem, 3.400 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

Zupełne fiasko w Londynie.

Niemcy przyznają się do klęski.

Berlin, 23 lipca. — Cała prasa tutejsza przyznaje, iż dotychczasowe rezultaty konferencji londyńskiej rozczarowały nadzieje Niemiec w zupełności.

Prasa zbliżona do rządu usiłuje jeszcze zaciemnić sprawę, przyznają tylko, iż rezultaty są małe, natomiast prasa nacjonalistyczna rozżarzyła się wprost do białości demagogją nieprzebierającą w środkach w zwalczaniu rządu Brueninga za poniesioną klęskę.

Wyrazem nastrojów, panujących w obozie nacjonalistycznym w Berlinie, może być publiczne zgromadzenie zwołane wczoraj przez nacjonalistów tego stronnictwa, wśród publiczności wznoszono okrzyki

„powiesić Brueninga"!

Nastrój w kołach politycznych jest do najwyższego stopnia zdenerwowany, wśród ludności zaś panuje podniecenie w miarę przeciągania się terminu, w którym banki i kasy oszczędności

nie wypłacają wkładek.

Wedle relacji dzienników niemieckich rezultaty środowych przedpołudniowych obrad konferencyj londyńskich są następujące.

Dowodem wielkiego rozgoryczenia, panującego w tej chwili w Berlinie, z powodu stanowiska Francji jest ton, w jaki uderza demokratyczny „Berliner Tageblatt", który oświadcza:

„Znamieniem londyńskiej konferencji jest upór Francji, która przy całej uprzejmości i formie nie ustąpiła ani na milimetr od stawianych od samego początku warunków".

Poza tem wynikiem konferencji londyńskiej jest zgoda mocarstw na propozycje Brüninga, ażeby wysłać do Niemiec

międzynarodowa konferencje finansistów,

której celem byłoby zbadanie sytuacji finansowej i gospodarczej Niemiec, tak, jak to proponuje w swym memorjale prezydent Hoover.

Nacjonaliści niemieccy uderzają na alarm, oświadczając, że komisja taka nie będzie niczem innem,

jak komisja kontrolna,

gdyż będzie ona kontrolowała nie tylko budżet państwa, ale i gospodarkę przedsiębiorstw prywatnych. Jest to zdaniem nacjonalistów wielkiem poniżeniem suwerenności niemieckiej, tem większe iż żadnej pomocy za to ustępstwo uzyskać się nie udało.

—:-:-:—

Katastrofa autobusowa pod Łęczycą.

Łódź, 23 lipca. W dniu dzisiejszym około godziny 9 rano na szosie Ozorków — Łęczyca, w pobliżu wsi Sierpów autobus prowadzony przez szofera Jakubowicza, wskutek defektu kierownicy

wpadł do przydrożnego rowu.

Wskutek wypadku trzej pasażerowie, a mianowicie: Wojciech Cofalski, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wróbla Nr. 20, Stanisław Itczak, mieszkaniec wsi Gawrony oraz Zbigniew Konarzewski, zamieszkały w Ozorkowie, zostali pokaleczeni. Rannych przewieziono do szpitala miejskiego w Zgierzu. Strzaskany autobus zabezpieczony został na miejscu wypadku przez policję.

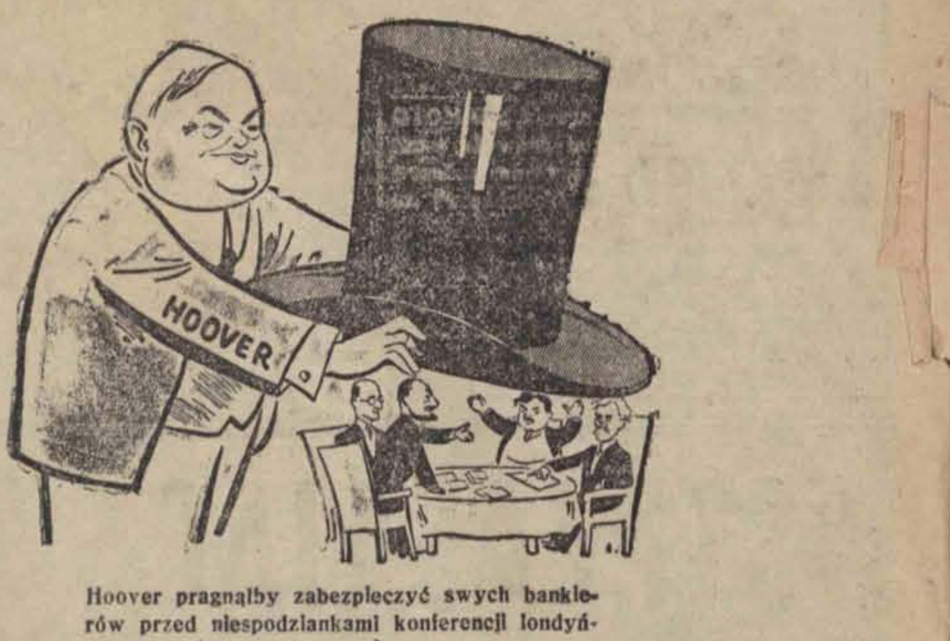
Likwidacja

banku gdańskiego.

Łódź, 23.7. — W związku z wiadomością, jaka ukazała się w prasie porannej o likwidacji jednego z banków gdańskich dowiadujemy się, że odnosi się ona nie do niezależnego Danziger Handel und Industriebank A. 9, (posiadającego oddział w Łodzi), lecz do „Danziger Bank für Handel und Gewerbe" — będącego filją niemieckiego „Danatbanku".

Po upadłości „Danatbanku" „Danziger Bank für Handel und Gewerbe" nie otworzył więcej swoich kas i ulegnie zupełnej likwidacji.

WYSIŁKI HOOVERA.



Hoover pragnąłby zabezpieczyć swych bankierów przed niespodziankami konferencji londyńskiej. (Karykatura ang.).

Dookoła nadzoru „Widzewskiej Manufaktury".

Obawa robotników o swe zaległe należności.

Łódź, 23 lipca. — Termin rozpatrzenia podania w przedmiocie udzielenia nadzoru sądowego Widzewskiej Manufaktury naznaczony został przez Sąd Okręgowy w Łodzi, o czem doniosła prasa poranna, na dzień 3 sierpnia r. b.

Dziś w godzinach popołudniowych odbędzie się w Izbie Skarbowej konferencja zarządu firmy, w sprawie ustalenia faktycznych wierzytelności Izby Skarbowej z tytułu należnych podatków. Konferencja ta umożliwi powzięcie przez Izbę Skarbową środków, w celu zabezpieczenia należnych jej kwot.

Wczoraj popołudniu administracja Widzew. Manufaktury uskuteczniała w dalszym ciągu częściową wypłatę należnych zarobków robotnikom.

Ogółem wypłaconych zostało

przeszło 1000 robotników

zatrudnionych przeważnie w wykończalni.

W dniu dzisiejszym wszelkie wypłaty zostały zawieszone, zaś o dniu ponownego rozpoczęcia ich zostaną wywieszone ogłoszenia.

Jutro Widzewska Manufaktura przeprowadzi wypłatę tygodniówek robotnikom zatrudnionym w fabryce.

W dniu wczorajszym z polecenia sędziego handlowego p. Grossa zostały rozpoczęte prace nad badaniem stanu przedsiębiorstwa oraz bilansu Widzewskiej Manufaktury. Prace te zakończone zostaną najpóźniej w przeciągu tygodnia.

Delegacja robotników upadłej firmy bawiła wczoraj w Inspektoracie Pracy, prosząc o spowodowanie racjonalnego zabezpieczenia należnych robotnikom sum **za zaległe urlopy i tygodniówki.** Dzisiaj delegacja będzie ponownie interwenjowała w Inspektoracie Pracy, tym razem o przyczynienie się najszybszego uskutecznienia częściowych chociażby wypłat.

Zdarzenia i wypadki

doby ubiegłej.

(—) W Niemczech zwiększono obieg bilonu o 600 miljonów marek celem uzyskania środków na wypłatę urzędników.

(—) Stosunek Watykanu do rządu włoskiego uległ dalszemu naprężeniu i agencja „La presse associe" donosi o możliwości wyjazdu papieża z Rzymu.

(—) W Sewilli (Hiszpanja) doszło do ponownych krwawych zaburzeń. Strajkujący komuniści chcieli spalić gmach telefonów przyczem policja oddała kilka salw do tłumu.

(—) Sąd okręgowy w Warszawie skazał posła Dubois za zniesławienie płk. Rayskiego w „Robotniku" na miesiąc więzienia.

(—) W związku z aferą szpiega „inżyniera" Staniszewskiego aresztowano w Wilnie jego przyjaciółkę Michalinę Grotównę.

(—) Na walnem zebraniu Okr. Koła Zw. Inwalidów R. P. w Łodzi wybrani zostali do zarządu pp.: Ćwiek, Grabowski, Kamiński, Szkudlarski, Kraske i Jagiełło.

(—) Firma „Setam" Przemysł Pończoszniczy sp. z ogr. odp. przy ulicy Matejki 4, stojąca w kontakcie z Widzewską Manufakturą zgłosiła się do sądu z podaniem o nadzór. Współwłaścicielem firmy jest p. Maks Kon, dyrektor Widzewa.

Wygnanie królowej Heleny.

Miejsce jej zajęła pani Lupescu.

Londyn, 23 lipca. Jak donosiliśmy już, królowa rumuńska Helena, wyjechała z Bukaresztu, udając się jak głosi komunikat urzędowy, do Londynu, celem odwiedzenia swej rodziny.

Obecnie wielki dziennik amerykański „New York Herald" zamieszcza depeszę własnego korespondenta z Bukaresztu, która przedstawia w odmiennem świetle wyjazd królowej Heleny. Zdaniem korespondenta dziennika amerykańskiego, królowa Helena nie powróci już do Rumunji. Na dworcu przy odjeździe ks. Heleny obecna była królowa Marja, księżniczka Ileana, wielu członków rodziny królewskiej i dygnitarzy dworskich, poza królem Karolem i wojewodą Michałem. Pożegnanie królowej Heleny

było niezwykle czułe

i wszyscy żegnając ją mieli łzy w oczach.

Przybywszy do Londynu oświadczyła królowa Helena, że zamierza w jesieni pojechać do Rumunji i że wyjazd był wynikiem obopólnej umowy. Wiadomo jednak, że król Karol przekazał królowej do Londynu sumę

40.000 dolarów,

które zostały umieszczone na koncie królowej Heleny w jednym z banków angielskich. Suma ta wypłacona będzie co roku eks-małżonce króla.

Ulgi podatkowe

dla ubogich płatników.

Z Warszawy donoszą:

W uzupełnieniu poprzednio ogłoszonych okólników, Ministerstwo Skarbu

upoważniło Izby Skarbowe

do załatwienia na podstawie art. 94 ustawy o podatku przemysłowym od obrotu we własnym zakresie działania podań, dotyczących przeklasowania przedsiębiorstw handlowych z kategorji II do III i z III do IV świadectw przemysłowych oraz do zwalniania od obowiązków nabycia świadectw IV kategorji handlowej

wyjątkowo ubogich płatników,

bez względu na termin wniesienia podania o ulgę, o ile uiszczenie należności z tytułu właściwego świadectwa zagrażałoby egzystencji gospodarczej odnośnego przedsiębiorstwa.

Na podstawie tego upoważnienia mogą również Izby Skarbowe ponownie rozpatrywać odwołania

poprzednio odmownie załatwione.

Magistrat przegrał ulicę.

Z Białegostoku donoszą:

Przed wojną ówczesny magistrat m. Białegostoku przeprowadził bezprawnie przez posesję Stanisława Stankiewicza nową ulicę w celu połączenia ulic Marjampolskiej i Angielskiej. Nowa ulica otrzymała nazwę „Wąski zaułek" kilka słupów z lampami i tablicę z nazwą ulicy.

Po wojnie ulica ta została

przemianowana na „Pawią".

Stankiewicz w ciągu szeregu lat spokojnie przypatrywał się rozkwitowi nowej ulicy i dopiero w roku 1928, kiedy magistrat zabronił mu budowy domu przy ulicy, powstałej na jego własnych gruntach, postanowił

odebrać magistratowi tę ulicę.

Skarga Stankiewicza powędrowała do sądu, gdzie magistrat rozpaczliwie bronił się planami, tabliczkę z piękną nazwą ulicy oświetleniem i t. d. Nic jednak nie pomogło: magistrat przegrał we wszystkich trzech instancjach nie wyłączając Sądu Najwyższego.

Uradowany Stankiewicz pobiegł czemprędzej z wyrokiem do komornika, domagając się natychmiastowego wykonania decyzji sądu. Komornik pojechał na miejsce i

zamknął drutem dostęp

do ulicy Pawiej, przykładając swoje pieczęcie urzędowe.

Kolumna uzdrowiskiem.

Wykrycie źródeł leczniczych.

Łask, 23 lipca. — Wielkie poruszenie wśród letników Kolumny, pod Łaskiem, wywołała wiadomość o zauważeniu wody na terenach letniskowych, posiadającej

wybitne własności lecznicze.

Próbka wody tej przesłana została do analizy w Warszawie. Analiza ta wykazała, że woda w Kolumnie posiada wszelkie własności wody mineralnej Wildungen, słynnej jako środek leczniczy przeciwko chorobie nerek.

Na miejscu wykopano już studnię

do głębokości 70 metrów.

Jeżeli wiercenia doprowadzą do skutku, Kolumna może się stać jedynem swego rodzaju uzdrowiskiem w Polsce.

—:-:-:—

ZMIANY W POLICJI ŁÓDZKIEJ

Nominacje i przesunięcia.

Łódź, 23. 7. — Ostatnio na terenie wojewódzkiej komendy P. P. w Łodzi dokonano całego szeregu zmian na stanowiskach komendantów powiatowych.

Jak się dowiadujemy w myśl ostatniego rozkazu wojewódzkiego komendanta policji państw., po przeprowadzeniu zmian, obsada wspomnianych stanowisk przedstawia się następująco:

Komendantem policji państw. na powiat radomszczański mianowany został komisarz Fichna, komendantem na powiat łódzki (jak poprzednio) nadkomisarz Lange, komendantem na powiat brzeziński — komisarz Wesołowski, komendantem na powiat kaliski — komisarz Nowak, komendantem na powiat koniński — komisarz Korpiński, komendantem na powiat kolski — podkomisarz Kwiatkowski komendantem na powiat łaski — komisarz Kieroński, komendantem na powiat łęczycki — komisarz Stoczewski, komendantem na powiat piotrkowski — komisarz Skalski, komendantem na powiat sieradzki — komisarz Kupke, komendantem na powiat słupecki — podkomisarz Kehne, komendantem na pow. turecki — podkomisarz Leszczyński, na powiat wieluński wreszcie — podkomisarz Ungeheuer.

—o—

Wrzątek na głowie dziewczyny.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23. 7. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w fabryce przy ulicy Zielonej 18, podczas pracy

został uderzony korbą

robotnik 35-letni Władysław Karaś, zamieszkały przy ulicy Prusa 8.

Karaś odniósł ciężkie okaleczenia głowy. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy 6 Sierpnia 29 oparzyła się wskutek własnej nieostrożności wrzącą wodą 13-letnia Gitla Eizenberg, córka handlarza.

Dziewczyna odniosła rany klatki piersiowej i nóg. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł poszkodowaną do szpitala Anny-Marji.

* * *

Na ulicy Brzezińskiej napadnięty przez nieznanych sprawców odniósł rany głowy i rąk 19-letni Ajzyk Aronowicz niewiadomego miejsca zamieszkania. — Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W polu przy ulicy Kaliskiej usiłowała pozbawić się życie przez wypicie jodyny 26-letnia Aniela Kończak, zamieszkała w Brzezinach. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

Ogłoszenia drobne.

Nieprzyjaciele uczciwej pracy.

Pomysłowość amerykańskich żebraków.

W dzielnicy włóczęgów nowojorskich.

Klasyczną dzielnicą żebraków w Nowym Jorku jest słynna oddawna Bowery i jej najbliższe sąsiedztwo. Tam właśnie jet miejsce zborne zawodowych żebraków ze wszystkich stron państwa — t. zw. „panhandlers", wśród których spotkać można

wiele wykolejonych jednostek:

dawniejszych kupców, nawet byłych studentów i t. p. Ludzie ci, którzy przeważnie znali lepsze czasy, zwracają się do przechodniów przedewszystkiem grzecznie, niekiedy nawet w wyszukanych słowach. W wypadku jednak, jeżeli zaczepiony nie zareaguje odrazu datkiem, — zmieniają zachowanie, stają się natrętni i brutalni, zmuszając bardziej nieśmiałe i wrażliwe osoby do udzielenia jałmużny, ponieważ chodzi im o uniknięcie skandalu i zbiegowiska.

Jedna z mieszkanek Cherry Hills, — dzielnicy żebraczej Nowego Jorku, w ciągu dwóch lat żebraniną zebrała 25000 dolarów, używając pewnego „tricku" przy sprzedaży baloników dla dzieci. Stawała zazwyczaj na rogu ożywionej ulicy ze swoim towarem i ilekroć przechodził jaki zamożny z pozoru pan z dzieckiem, — chcący nabyć balonik, tak nieudolnie manipulowała zagmatwanemi sznurkami że cały zapas towaru unosił się w powietrze Następowała dobrze odegrana

scena rozpaczy

nad wypadkiem, rzekomo pozbawiającym kobietę zarobku dla wykarmienia zgłodniałej rodziny — chorego męża, — wnucząt i t. d., a w rezultacie hojny datek przechodnia, uproszonego o to przez wystraszone i wzruszone dziecko, które mu towarzyszyło. Budziło to również litość innych przechodniów i zręczna symulantka pełnemi rękoma zbierała datki pieniężne, wśród których trafiały się nawet dolary i monety 50-centowe. Proceder ten trwał dwa lata, póki wkońcu władze nie zwróciły uwagi na żebraczkę i zamknęły ją w więzieniu.

Żebracy używają jeszcze innego sposobu spekulacji na wrażliwych sercach Amerykanów. Podczas przechadzki często o dwa kroki przed przechodniem pojawia się postać, budząca litość w swych łachmanach — uosobienie ludzkiej nędzy i niedoli. Przechodzień oczywiście zwraca na nią uwagę i w tym momencie żebrak nachyla się, coś podnosi i chciwie chwyta do ust. Jest to kromka

suchego spleśniałego chleba,

która — jak się wydaje — wypadła przypadkowo z wozu ze śmieciami. Robi jednak wrażenie, że dla zgłodniałego nędzarza wydaje się najlepszym smakołykiem. Przyglądający się zdarzeniu przypadkowy widz mimowoli sięga do kieszeni po pieniądze dla udzielenia jałmużny. Nie zdaje sobie jednak sprawy, że żebrak sam położył chleb na chodniku, w momencie gdy się nachylał.

Specjalny rodzaj żebraków tworzą t. zw. „Cullers". Stanowią typ „pracowitych" żebraków. Działają zazwyczaj według obmyślonego systemu całemi grupami, przeważnie rodzinnemi. Ojciec obiega wszystkie instytucje dobroczynne, — zbierając w jednem miejscu datki pieniężne, w drugiem — opał, w trzeciem — produkty żywnościowe i t.p. Matka żebrze po domach, dzieci angażują się do przedsiębiorstw żebraczych lub złodziejskich, uprawianych na ulicy. Tą drogą „pracowita" rodzina uciułany grosz składa w kasie „na czarną godzinę".

Jest jeszcze jeden rodzaj żebractwa w Nowym Jorku zbliżony jednak do przestępstwa. Uprawiają go

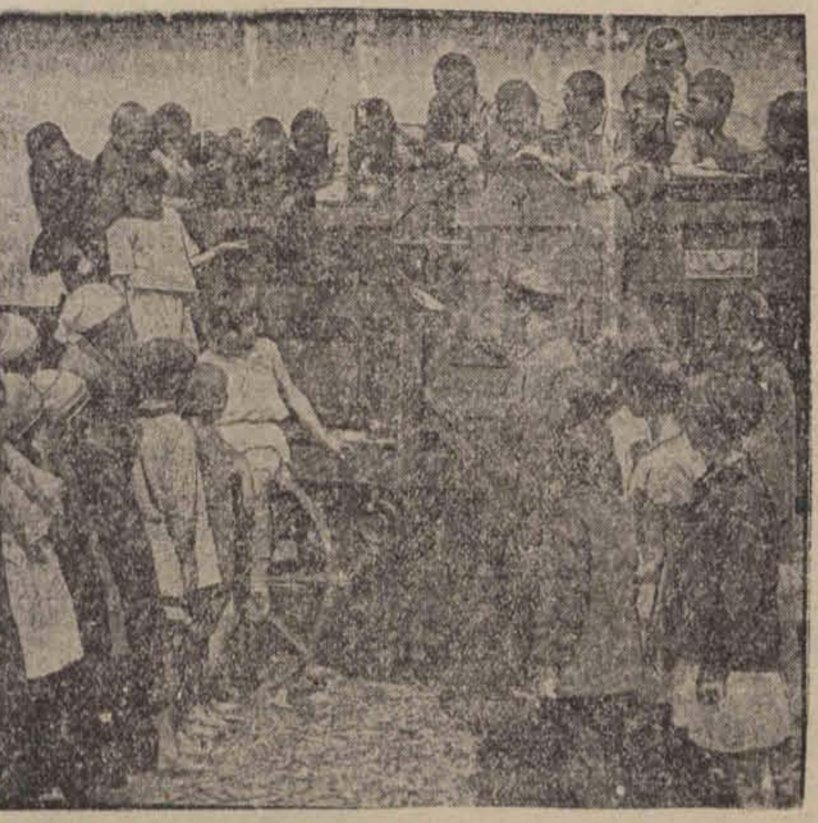
młode dziewczęta.

Odwiedzają biura w czasie, gdy szef jest sam i po odebraniu jałmużny starają się zachowaniem swem wzbudzić pozory doznanej obelgi. Krzykiem alarmują sąsiedztwo. Zdarzą się często, że ludzie zupełnie niewinni w podobnych wypadkach— dla uniknięcia skandalu reagują datkami byle pozbyć się czemprędzej podstępnej i kłamliwej „klientki". Niejedna z podobnych symulantek zdobyła znaczne pieniądze swym niecnym procederem.

Oporski.

—:-:-:—

Dzieci sowieckie w polu.



W Sowietach młodzież szkolna musi pracować w polu. W związku ze żniwami dzieci zapoznają się z obsługą młockarni.

Tygrys uczestnikiem wielkiego święta.

Wieczór kostjumowy w Paryżu.

Z dniem święta narodowego kończy się w Paryżu coroczny karnawał letni. W tym roku ze względu na wystawę kolonjalną miały zabawy stolicy Francji charakter przeważnie egzotyczny. Jednym z najciekawszych festynów był

wieczór kostjumowy,

urządzony w pałacu Beaumont, położonym na lewym brzegu Sekwany w pośrodku wspaniałego parku. Przewijanie się w ciemnościach ogrodu oświeconego magicznemi różnokolorowemi światłami grup egzotycznych czyniło zaiste wrażenie czarodziejskiego świata z „Tysiąca i jednej nocy".

Najoryginalniejszą grupę stanowiła Legja Cudzoziemska, jak gdyby wycięta z noweli Gorkiego. Nader barwnie wyglądały „Tancerki z Kambodży" i grupa Atlantydy, Antynea w przepysznym stroju z białych strusich piór była niesiona w palankinie przez sześciu negrów. Za nią szedł prawdziwy tygrys, jak gdyby dopiero sprowadzony z dżungli Gangesowych. Był to jednak, rzecz prosta, tygrys „cywilizowany" własność Józefiny Baker która pożyczyła na tę okoliczność swego ulubieńca. Jednakowoż ten niezwykły uczestnik paryskiego święta okazał mało zrozumienia dla zaszczytu, jaki go spotkał i zachowywał się tak niesfornie i niebezpiecznie, że wkońcu zdecydowano się

odwieźć go w specjalnym wozie

do domu.

Józefina Baker lepiej wywiązała się ze swojej roli niż jej ulubieniec, a jej tańce murzyńskie spotkały się z żywym aplauzem arystokratycznego towarzystwa

Największy sukces jednak uzyskało ukazanie się na widowni prezydenta Wystawy Kolonjalnej, marszałka Lyautey. — Otoczono dygnitarza zwartem kołem, czyniąc mu owację. Lecz jakież było zdumienie obecnych, gdy okazało się, że pod jego maską kryła się

urocza dama,

jedna ze znanych piękności przedmieścia Saint Germain. Ten prawdziwie paryski dowcip uzyskał w konkursie palmę zwycięstwa.

—o—

4-letnia córka jedynem wspomnieniem szczęścia.

Wstrząsający dramat szwedzkiej arystokratki.

Niezwykły dramat, rzucający ciekawe światło na psychologję kobiecą, rozegrał się niedawno przed sądem przysięgłych w Sztokholmie. Jako oskarżony stanął b. rotmistrz i właściciel dóbr ziemskich hr. Eryk Bostroem, któremu prokurator zarzucił, że w pojedynku na ciężkie szable zranił

swego dalekiego kuzyna,

powdując u niego trwałe kalectwo. Tło zatargu było dość banalne. Hrabia Eryk był od kilku lat żonaty i żonę swą ubóstwiał. Idyllę życia rodzinnego przerywa nagłe zjawienie się „tego trzeciego", który znalazłszy z racji pokrewieństwa przystęp do domu, umiał również trafić do serca jego pani. Pewnego dnia podczas zabawy hr. Eryk zastał żonę z kuzynem w sytuacji, która wprawdzie niczego jeszcze nie dowodziła, ale była dostatecznem potwierdzeniem podejrzeń, że wśród obojga „coś" powstaje. Następstwem tego epizodu była burzliwa rozmowa obu mężczyzn. Hr. Eryk wymawia kuzynowi dom. Ten odpowiada obelgą. Epilog — pojedynek i sąd.

Żona hrabiego wezwana została jako świadek. Mimo pouczenia przewodniczącego, że wolno jej uchylić się od zeznań, oświadcza, że pragnie zeznawać i woła: „Chcę powiedzieć tylko jedno:

„Obu kochałam"!

Po tych słowach błyskawicznym ruchem wyciąga rewolwer, strzela i pada na ziemię bez życia.

Samobójstwo, wykonane z tak niezwykłych motywów wywołało oczywiście wstrząsające wrażenie. Rozprawę przerwano do następnego dnia, a sędziowie przysięgli wydali po kilkugodzinnej naradzie wyrok uwalniający. Hr. Eryk, kompletnie złamany, odwieziony został do domu, gdzie jako jedyne wspomnienie po tak tragicznie zniszczonem szczęściu

pozostała mu 4-letnia córeczka.

Zagadkowy wypadek w hotelu.

Para małżeńska na szklanym dachu.

Do hotelu „Duke of Cornwall" w angielskiem mieście Plymouth przybył onegdaj młody mężczyzna w towarzystwie

bardzo przystojnej kobiety.

On podał się za porucznika marynarki Rowama Hamiltona, ona zaś zapisała się jako pani Marshahl. Zajęli oddzielne pokoje na pierwszem piętrze. Nagle, około godziny pierwszej w nocy, służba usłyszała dwukrotny łoskot jakiegoś ciała, spadającego na szklany dach parterowej części hotelu. Dach nie wytrzymał ciężaru i

załamał się z trzaskiem.

Gdy służba nadbiegła, ujrzała porucznika Hamiltona, leżącego bez ruchu na ziemi. Był on nieprzytomny, odniósł bowiem ciężkie obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne. Pani Marshall po przebiciu swym ciężarem dachu zawisła na swych sukniach Była ona również nieprzytomna

Oboje przewieziono do szpitala, gdzie jednak nie odzyskali jeszcze przytomności.

SCENA CZY MAŁŻEŃSTWO?

Znów aktorka odebrała sobie życie.

W Nowym Jorku popełniła samobójstwo sławna aktorka miss Ellen Gennor, która w rolach naiwnych amantek odniosła szereg

wybitnych sukcesów artystycznych.

Samobójstwo młodej, pięknej, stojącej u szczytu powodzenia dziewczyny, wywołało w Ameryce wielkie poruszenie.

Tajemnica tego niezwykłego samobójstwa jest tem trudniejsza do wyjaśnienia, że miss Gennor nie pozostawiła żadnego

listu pożegnalnego.

Znaleziono ją w jej wytwornem mieszkaniu prywatnem, wijącą się w straszliwych konwulsjach, spowodowanych zażyciem znacznej dawki weronalu.

Zdaje się, że kryje się w tem jakaś tragedja miłosna. Aktorka była bowiem zaręczona z synem zamożnego przemysłowca nowojorskiego, który się z nią niedawno rozszedł, gdyż miss Gennor nie chciała

zrezygnować z laurów scenicznych.

Były narzeczony tragicznie zmarłej aktorki oświadcza, że wiadomość o zerwaniu przyjęła ona z wielkim, może jednak tylko pozornym spokojem. Później widział jeszcze kilkakrotnie miss Gennor i nawet z nią rozmawiał. Nie okazywała ona jednak najmniejszego zdenerwowania czy też podniecenia.

Śmierć artystki wywołała straszliwe wrażenie na jej matce, która swą córkę ubóstwiała. Biedna kobieta popadła w tak głęboką rozpacz, że lekarze obawiają się o umysł nieszczęśliwej matki.

„Złodzieje dzieci" w Ameryce.

Dwa porwania.

Opinja publiczna w Nowym Jorku zaniepokojona jest

tajemniczem zniknięciem

przed 2 tygodniami, miss Florence Parker liczącej 22 lat, siostrzenicy p. Donougha, wiceprezydenta „Manufactures Trust Company". Przeprowadzone natychmiast przez policję poszukiwania nie dały żadnego wyniku i krewni nie mogą sobie wytłumaczyć tajemniczego zniknięcia swojej spadkobierczyni. Miss Parker, która **studjuje sztuki piękne,** przebywała przez rok w Paryżu, gdzie posiadała licznych znajomych. Widziano ją po raz ostatni gdy opuszczała dom swoich krewnych, aby udać się na jakieś przyjęcie z nieznajomą osobą. Jedna z jej przyjaciółek doniosła policji, że miss Parker spotykała się od dłuższego czasu z kadetem z West Point. Z powodu tych schadzek miała gwałtowną sprzeczkę ze swoim wujem. Wszystkie radjostacje Stanów Zjednoczonych podały dokładny

opis zaginionej dziewczyny.

Jednocześnie policja amerykańska zajęta jest drugą tajemniczą aferą: Przed tygodniem zniknęła w tajemniczy sposób z Brooklynu 10-letnia dziewczynka Róża Yasso. Przeszukano wszystkie okoliczne piwnice i budujące się domy, ale napróżno. Rodzice otrzymali listy z pogróżkami, podpisane „as pikowy". Podobne listy z pogróżkami otrzymali pewien adwokat i jego żona, zapowiadające porwanie ich dziecka.

Jak sądzą, chodzi tu o maniaka. Podejrzany jest pewien krawiec, Antoni Cutrone, którego widziano niedawno z małą Rózią.

André Armandy. Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść. 13)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Albo też u Plutona!

Wchłonęła go ciemność.

•

— ...dziesiąt... siedem... osiem... dziewięć... trzysta!

Z podniesioną głową Deucalion czekał... Nic! A jednak on także liczył, lecz głuchy metronom, który uderzał mu w skroniach przyśpieszył może rytm. Aby się nie denerwować, począł znowu liczyć: „Raz... dwa... — Przy dwunastu nie wytrzymał:

— Do licha ciężkiego! co oni tam...

Suche, wyraźne, wściekłe trzy wybuchy prawie jednocześnie rozdarły ciszę. Odetchnął z ulgą i rzekł drwiąco:

— W samą porę! Zaczynałem już drzemać!

Wybuchy następowały jedne po drugich oświetlając krótkiemi błyskami wnętrze posterunku. Mury odbijały się czarno na tle gwałtownych błysków ognia ukazującego sylwetki wartowników. Legjonista naliczył ich czterech.

— Cholera! — zaklął —czego czekają te idjoci, zamiast pójść zobaczyć, co się dzieje?

Z posterunku dochodził gwar złożony z krzyków przerywanych gardłowemi rozkazami. Wartownicy wahali się niezdecydowani. Deucalion odetchnął, gdyż między dwoma wybuchami płomienia, dwóch z nich zniknęło. Trzeci pozostał baczny, pochylony nad pogrążonym w ciemnościach stokiem. Humor legjonisty zepsuł się.

— Psiakr.....

Błysk ognia przeciął ciemność kula opryskała mu ziemią twarz.

— Ten!... A to dopiero denerwująca bestja!

Niechętnie przygotował granat. Rzucić go było to przyciągnąć całą hordę w swoją stronę lecz w jakiś sposób pozbyć się tego idjoty który uparł się pozostać właśnie tutaj.

go z bronią w pogotowiu.

Wybuch ukazał mu człowieka czyhające-

W sekundę potem człowiek ów zniknął a karabin jego upadł w próżnię.

— Uf! — odetchnął Deucalion z ulgą, chowając granat. Biloxi dostarcza z odniesieniem do domu.

W czterech szybkich susach był pod murem. Brama?... Oto jest Ten duży kamień na prawo? to zapewne ten. Podnosi go gorączkowo, przewraca ,kopie paznogciami grunt świeżo zryty. Tu pod palcami ta giętka i gładka rurka? To lont!... Szalona radość ogarnia Deucaliona.

— Aha! Przypalacie podeszwy naszym sierżantom? My przygrzejemy wasze!

Hupka pali mu dłoń gdy ją trzyma zapaloną. Dmucha na nią jeszcze dla rozpalenia. Lont?... wilgotny... nie, oto zaczyna potrzaskiwać. Jego żarzący się koniec posuwa się i znika w rurce gutaperkowej. Może zgasł?... Nie: dymi się, zapach prochu — upajający! Straszny jest ten niemy śmiech wstrząsający Deucalionem.

—Panowie Riffeni. Zrobione. Teraz wy możecie strzelać!

„Panowie" nie omieszkali skorzystać z pozwolenia. Po pierwszej chwili zamętu mury fortu pokrywają się błyskami ogni. Pociski wyją. Karabin maszynowy dołącza do ich wycia swój matematyczny trzask. Granaty, przeciwnie, nie biorą już udziału w koncercie.

Czołgając się tyłem, Deucalion myśli o swoich, nieużytych.

— Szkoda! ale poco wrzucać kasztany do krateru wulkanu?

Ho... ho! wojownikom Abd-el-Krima nie brak amunicji. Posterunek grzmi, dymi i pluje jak kot. Wokoło legjonisty powietrze drży, przeszywane świstającemi pociskami, które zarywają się w ziemi.

Oczywiście niema to wielkiego znaczenia a jednak Deucalion wolałby wyjść cało — choćby dla zadrwienia z tego starego zrzędy Mordiconiego, który robił tyle ceregieli sześć tygodni temu, gdy nie chcieli zostać w Krejderze w nudnej więziennej celi.

Ach! oto i okop. Wpada do niego i rozpłaszcza się pod ulewą pocisków. Głęboki oddech sprawia mu ulgę. Ale minuty upływają i w jak przyśpieszonem tempie! Mruczy:

— Nie czas ci jeszcze dać się pochować. Będzie na to pora, gdy cię przyłapią!

Gdzie tamci? W okopach niema nikogo. Po rzuceniu granatów musieli się skryć w jakiejś dziurze, nie czekając na pokwitowanie odbioru. Zrobić tak jak oni? Trudna sprawa na tym stoku koszonym przez pociski. Zostać? Deucalion pamięta jak pod Verdun — kiedy Deucalion nie był Deucalionem — ściany „Okopu Bagnetów" zamknęły się nad żywymi wskutek wstrząsu wybuchu...

A tymczasem minuty upływają. Iść? Pozostać? Trzeba wybierać. Lecz tam, okopy były robione w tłustej, miękkiej ziemi, tutaj są wykute w skale, może wytrzymają. A zresztą, nie, naprawdę jakże opuszczać teatr, kiedy kurtyna podniesie się na taką atrakcję?

Zważywszy wszystko, Deucalion pozostał.

Minuty zaczynają się dłużyć. Boże! jakże czas się wlecze. Czyżby lont zgasł? Jeśli tak, to na Deucaliona przyszedł koniec. Za chwilę Riffeni zaczną przetrząsać okopy i po wyrzuceniu granatów pozostanie mu tylko wsadzić piętnasty do kieszeni. Myśli o starym oficerze, który tam, bardzo daleko, w stolicy, otrzyma list, wysłany przez upoważnionego do tego sierżanta. Myśli także o tych, dla których są przeznaczone inny listy o przyjacielu i towarzyszu broni: o kobiecie bardzo pięknej z szaremi aksamitnemi oczami i dumną postawą... i paznogciami pantery! Och, ta!...

...Kra... buum!...

„..Drgająca pięść chwyta cię za kark i wykręca kręgosłup w napięte bębenki w uszach wali olbrzymi młot bronzowy; ziemia otwiera się i wyrzuca aż pod niebo gejzer kamieni i ognia, wylatują porozrywane ciała, zasłona z kurzu opada niby ściana, toczy się i rozwija, obrzucając ziemią olbrzymią ilością kartaczów. Potem zapach cierpki ,gryzący, drapiący w gardle, przenika cię, dusi, każe podnosić ramiona i ruszać niemi jak topielec...

Tak, lecz...

Zanim świt zaróżowi szczyty, ginący już posterunek francuski mający jutro o dwunastej wysadzić się w powietrze, otworzy się dla X..ego pułku Legji, który go ocalił. To warte, do kaduka! obrzękłych trochę migdałów!

X.

Od trzech kwadransów Mordiconi gryząc wąsa obserwował szczyt góry i po wybuchu wpatrywał się weń niespokojnie. Na tle ogni palącego się jeszcze cheddytu czterech czarnych szatanów, kaszląc i plując, tańczyło i ciskało resztę granatów na to, co pozostało z warowni. Z czterech ochotników żaden nie uznał za właściwe stawić się w miejscu naznaczonem przez Deucaliona.

— Zuchy! — burknął zachrypnięty kapitan.

I wytarł szkła.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Biuro komitetu rozbudowy m. st. Warszawy opracowało projekt budowy typu porterowych domów drewnianych, które stanąć mają na Annopolu i na Kole. Jest to konstrukcja „wieńcowa" na podmurowaniu ceglanem, od wewnątrz tynkowana. Dom będzie zawierał 12 mieszkań jednoizbowych. Izba o wymiarze 5 metrów na 5 metr., obejmować będzie trzon kuchenny z ogrzewaczem i szafką śpiżarkową, której okno będzie wychodziło na oddzielny przedsionek. Do każdej izby należeć będzie piwnica, podśpiżarnia i — przedsionek o wymiarze 2 metrów na 2 mtr. Wysokość izby wynosić będzie (od podłogi do belek stropowych) 2.80 m., strop będzie t. zw. polski (belkowany). Każdy dom będzie posiadał niezbyt wysoki strych, dostępny od ściany szczytowej domu. Zabudowanie będzie luźne. — Każde mieszkanie będzie połączone z oddzielnym ogródkiem o powierzchni około 40 metr. kw. Budowa domów potrawa conajmniej 3 miesiące. Rozpoczęcie robót przewidziane jest w końcu lipca, ewentualnie w początkach sierpnia. Drzewa w stanie surowym ma dostarczyć dyrekcja lasów państwowych w Warszawie z tartaków państwowych.

* * *

W teatrze Małym szalonem powodzeniem cieszy się komedja Barry Connersa pod tyt. „Roxy". W popisowej roli tytułowej małej Roxy Harrington wystąpiła Stefanja Jarkowska. Współczesnym „królewiczem z baiki" w osobie młodego, — przedsiębiorczego Amerykanina jest Tadeuszzy Wesołowski. Rodz. Haringtonów odtworzyli pp. Gryf-Olszewka, Dominiak i Sulimas. „Złota' 'młodzież i współczesne panny amerykańskie reprezentują pp. Ziembińska i Tarnowiczówna, zaś Chmurkowski gra epizod adwokata. Reżyseria Aleksandra Węgierki. Dekoracje skomponował Stanisław Śliwiński.

* * *

Poszczególni właściciele terenów, parcelują swe obszary w okręgu podstołecznym, angażują do opracowania odpowiednich projektów parcelacyjnych przeważnie siły niefachowe. Plany, opracowane przez tych ostatnich, rozwiązują tylko dany teren pod względem regulacyjnym, nie wiążąc go z sąsiedniemi obszarami i urządzeniami. Tak np. parcelacja terenu, położonego wpobliżu dworca kolejowego, nie przewiduje powiązania przyszłej osady z dworcem. Dwie lub kilka parcelacji, stykających się z sobą, tworzy razem powierzchnię, na której może mieszkać kilka lub nawet kilkanaście tysięcy osób. Mimo to w omawianych planach nie są przewidziane żadne urządzenia użyteczności publicznej oraz takie, które pozwoliłyby rozwinąć się pewnym ośrodkom w tych osadach pod względem handlowym, przemysłu domowego itd.— Porcelacje nie są nadto opracowywane z uwzględnieniem przyszłej administracji osiedla. Jeżeli wziąć pod uwagę, że w jednym tylko powiecie warszawskim w ciągu roku ulega parcelacji ponad 700 objektów ziemskich, można zrozumieć, do jakiego chaosu mogłyby doprowadzić takie stosunki. Zwróciło na to uwagę biuro planu regjonalnego Warszawy, które współpracuje nad właściwem rozwiązaniem tego zagadnienia z władzami państwowemi i samorządowemi.

—x-x—

Zwłoki topielca wyłowione

po 3 i pół latach.

Z Trzemeszna donoszą:

W dniu 2 lutego 1928 roku utopił się w jeziorze Popielewskim pod Trzemesznem szewc Wojciech Koliński. Przeprowadzone wiosną tego samego roku z polecenia właściciela jeziora p. Wł. Chrzanowskiego kilkakrotne poszukiwania zwłok topielca nie dały z powodu głębokości miejsca, w którem Koliński utonął

żadnego rezultatu.

Obecnie dopiero, po 3 i pół roku blisko, udało się przypadkowo zatrudnionym przy połowie ryb rybakom S. Wojtczakowi i B. Gallusowi zwłoki tragicznie zmarłego wyłowić. Jak stwierdzono. K. utonął w miejscu, którego głębokość wynosi przeszło 60 metrów.

—o—

Śmierć woźnicy pod kamieniami.

Z Częstochowy donoszą:

W pobliżu kamieniołomów na ulicy Złotej na Zawodziu wydarzył się straszny wypadek. Oto woźnica, około 50-letni Józef Pyźik, wyjeżdżając wozem ciężarowym, naładowanym kamieniami

stracił równowagę

i spadł pod koła wozu, które zgniotły mu klatkę piersiową tak straszliwie, iż wraz z połamanemi żebrami poszarpane zostały płuca. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Policja wszczęła dochodzenie.

Czeski inżynier w lwowskim „tłoku"

Portfel z pieniędzmi wrócił do okradzionego.

Ze Lwowa donoszą:

Komisarjatowi kolejowemu udał się wczoraj

cenny połów.

W ręce policji wpadli bowiem znani złodzieje kolejowi Adam Kuzdrowski zam. Jabłonowskich 34, Ignacy Safran, Izak Dornfeld i Reiss Maurycy. Wyżej wymienieni na dworcu głównym zostali przytrzymani

na gorącym uczynku

kradzieży kwoty 3.880 koron czeskich na szkodę inż. Józefa Venklava, zamieszkałego w Przybramie w Czechosłowacji. Złodzieje upatrzywszy ofiarę

zrobili t. zw. „tłok",

to znaczy ze wszech stron obstąpili inż. Venklava a jeden z nich wyciągnął mu portfel. Wywiadowcy policyjni zauważyli ten manewr i złodziei aresztowali, pieniądze odebrali i zwrócili je poszkodowanemu inżynierowi.

KRATECZKI.

Djabeł nie baba.

Fałszywe oskarżenie.

Znowu kobieta. I to kobieta zamężna. Radzę wam, żonaci, niepokazujcie dzisiejszych krateczek swym żonom, może się wam coś oberwać. Ja mojej nie pokażę.

Kobieta zamężna bowiem do wszystkiego jest zdolna. Gdybyśmy to wszystko wiedzieli o kobiecie i małżeństwie, co wiemy dzisiaj, nie byłoby na świecie małżeństw.

Zdawałoby się na pozór, że kobieta jest takim samym człowiekiem, jak mężczyzna. Ale pozory mylą. Spróbójcie kobiecie powiedzieć: wiesz, moja droga, czasy są takie ciężkie, zarobki trudne, pensje zredukowane, musimy trochę oszczędzać. Pokażcie mi kobietę, któraby te ludzkie słowa zrozumiała. Kobieta ma jakiś inny, specjalny mózg, tak, jak inny mózg ma kura czy wróbelek. I tym swoim móżdżkiem nie może objąć rzeczy dla mężczyzn zupełnie zrozumiałych, jak ta np. że gdy się spotka starego przyjaciela, trzeba z nim wstąpić do knajpki na jednego, że dla odpoczynku po robocie człowiek także musi wstąpić do szynku, bo przecież pobytu w domu, pod jednym dachem z wiecznie gadającą żoną nie można nazwać odpoczynkiem.

Pomyślmy tylko, my mężczyźni żonaci, jakby nam było dobrze, gdybyśmy byli kawalerami. Nie mielibyśmy nikogo do wysyłania na letnisko, zarobione pieniądze byłyby tylko dla nas, znudziłby się nam pobyt w Łodzi, jazda do Warszawy, czy Lwowa, koszulę do teczki, kołnierzyk też i cała przeprowadzka gotowa. Dobrze nam się siedzi w knajpce, możemy siedzieć do rana, nikt nam w domu awantur robić nie będzie.

Ale to są marzenia. Rzeczywistość zaś to: żona.

EKS-MAŁŻEŃSTWO.

Takiemu Janowi Harbickiemu to dobrze. Przekonał się, że luba Leokadja jest djabeł nie baba, wyrzucił ją tedy. Naturalnie była sprawa rozwodowa, naturalnie przyznano Leokadji Harbickiej alimenty, naturalnie Jan Harbicki chętnie się na płacenie alimentów zgodził, zgodziłby się zresztą na wszystko, byleby tylko pozbyć się Lodzieńki. Ale... wszędzie jest ale. Otóż Harbicki chciał alimenty płacić, ale nie wystarczyło mu na to nigdy pieniędzy.

Luba Leokadja awanturowała się, przysyłała komornika, komornik zajął rzeczy Harbickiego, wyznaczył nawet termin licytacji i znowu ale. Mianowicie — nie przybyli żadni amatorzy na rzeczy Harbickiego i licytacja nie mogła dojść do skutku.

To też Leokadja Harbicka pobiegła ze skargą do komisarjatu, że to niby licytacja dlatego się nie odbyła, że jej mąż dał łapówkę st. post. Fijałkowskiemu. Niby ni przypiął, ni przyłatał, bo co ma policjant z licytacją. Ale w kobiecym móżdżku niema miejsca na logikę, ubrdała sobie Lodzia, że tak było i koniec. W policji oburzyli się i zdziwili, ale przeprowadzili skrupulatne dochodzenie, które wykazało, że Harbicka, jak każda niemal kobieta, opowiada idjotyzmy. To też Sąd Grodzki wydał wyrok, skazujący Leokadję Harbicką na 1 miesiąc więzienia.

Nasłuchają się biedne ściany więzie-

Nasłuchają się biedne ściany więzienne, bo nasłuchają.

Jerzy Krzecki.

—:o:—

Robotnik pod zwałem gliny.

Zasypanego wydobyli koledzy.

Z Bydgoszczy donoszą:

W cegielni na Świerczewie miał miejsce tragiczny wypadek, który jedynie dzięki szybkiej akcji ratunkowej kolegów życiem nie przypłacił 24-letni robotnik Stanisław Przynoga z Żabikowa. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn osunął się w pewnym momencie

zwał gliny

grzebiąc żywcem Przynogę. Znajdujący się w pobliżu miejsca wypadku inni robotnicy rzucili się szybko zasypanemu na ratunek — tak że wydobyli go jeszcze z gliny żywego.

Nieszczęśliwy doznał jednak bardzo poważnych obrażeń wewnętrznych, wskutek czego pogotowie ratunkowe odstawiło go do lecznicy miejskiej.

Ostateczna rezygnacja dyrektora Zelwerowicza.

Kłopoty teatralne magistratu wileńskiego.

Z Wilna donoszą:

Wskutek stanowiska Z. A. S. P-u, który będąc dzierżawcą teatrów wileńskich nie zgodził się na ponoszenie odpowiedzialności finansowej, przerzucając całkowitą odpowiedzialność na dyrektora Zelwerowicza, ten ostatni zrezygnował nieodwołalnie ze stanowiska dyrektora, o czem powiadomił urząd wojewódzki i magistrat.

Nieprzejednane stanowisko dyr. Zelwerowicza postawiło władze miejskie w niezwykle

kłopotliwą sytuację.

Uważając, że nikt lepiej nie potrafi poprowadzić teatrów wileńskich, magistrat zamierza podobno nawiązać ponownie pertraktacje z dyr. Zelwerowiczem.

Wątpić jednak należy, czy tym razem doprowadzą one do pożądanego rezultatu.

Śmiertelna przejażdżka

krasnoarmiejców.

Z Wilna donoszą:

Podczas ostatniej burzy, jaka szalała nad powiatami położonemi nad granicą sowiecką zdarzył się tragiczny wypadek utonięcia 2 żołnierzy sowieckich i jednego wieśniaka. Wypadek miał przebieg następujący:

Mimo wezbranych fal Dźwiny grzmotów i błyskawic ukazała się na rzece barka, której wiotka postawa groziła zalaniem. Obawy nielicznych widzów ziściły się. W pewnym momencie barka nie wytrzymała

potężnego naporu wody

i poszła na dno. Cała załoga łodzi znalazła się w wodzie. Rozpaczliwe wysiłki uratowania się, czynione przez nieszczęśliwych powiodły się jedynie trzem wieśniakom i jednemu żołnierzowi, którzy szczęśliwie dopłynęli do brzegu. Reszta znalazła śmierć w falach Dźwiny. Zwłoki jednego z żołnierzy rzeka wyrzuciła na polskie terytorjum wpobliżu wsi Dzienniszki w odległości 10 klm. od Dzisny.

BUHAJ ZMASAKROWAŁ CHŁOPCA.

Panika na wsi.

Sieradz, 23 lipca. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, wieś Antoniew, w powiecie sieradzkim, była terenem tragicznego wypadku. — Służący jednego z gospodarzy prowadził przez wieś buhaja. Niespokojne zwierzę w pewnej chwili zerwało linkę, i w szalonym pędzie pobiegło wzdłuż drogi wiejskiej, na której bawiły się

drobne dzieci.

Rozszalały buhaj dopadł w pewnej chwili do 4-letniego Józefa Sędzika i przewróciwszy go na ziemię zaczął uderzać rogami. Od uderzeń tych nieszczęśliwemu chłopcu wypłynęły wnętrzności. Mieszkańcy wsi z trudem wielkim odpędzili rozszalałego buhaja. Nieszczęśliwy chłopiec już jednak nie żył.

Autobus mknący bez szofera

powodem szeregu wypadków.

Z Kołomyi donoszą:

Szofer z Kosowa, Jan Pilch, spowodował mimowoli śmierć człowieka na dojeździe kolejowym przed dworcem w Kołomyi, wśród następujących okoliczności. Pilch chciał puścić w ruch motor swego autobusu przez zakręcenie korbą. Wskutek nieostrożności zwolnił on poprzednio

wszystkie hamulce i bezpieczniki.

Nieostrożność ta dała wynik nieoczekiwany przez niego. Mianowicie korba motoru wskutek zapalenia się gazów odrzuciła w bok szofera, a autobus, niczem niehamowany, ruszył z miejsca pełnym pędem.

Pod koła rozszalałego autobusu dostał się 64-letni Jakób Jaworski, eksporter nierogacizny w Kołomyi. Doznał on zgniecenia klatki piersiowej i naruszenia kręgosłupa. Odwieziony do szpitala powszechnego, —

zmarł

po kilkugodzinnych męczarniach.

Drugą ofiarą padł przechodzący właśnie żołnierz, który odniósł szereg lżejszych obrażeń. Również zniszczone zostały stojące obok dworca dwie dorożki konne.

Nakoniec zatrzymał się rozszalały autobus na żelaznych słupkach przed dworcem i dopiero teraz zdołał go szofer opanować.

Szczególnemu szczęściu przypisać należy małą liczbę ofiar, a między innemi także i tej okoliczności, że motor był nastawiony na słaby bieg oraz mniejszemu, niż zwykle o tej porze ruchowi pasażerskiemu.

HENRI FALK.

Dwa anonimy.

— Przyznacie chyba, — rzekł Golfo, — że nie zabawiam was nigdy historjami o zdradzie małżeńskiej. Ta jednak, którą mam zamiar wam opowiedzieć, warta jest chwilowej uwagi.

„Mój przyjaciel Paweł (zmieniam jego imię, bowiem bohaterowie tego dramatu istnieją w rzeczywistości, a historja jest prawdziwa) ożenił się trzy lata temu z bardzo ładną, młodą panną, którą nazwę Iwonką. Paweł jest także bardzo przystojnym mężczyzną, o matowej cerze, delikatnym nosie, pięknych, błękitnych oczach, wspaniałych zębach. Jest elegancki, wesoły, bardzo wysportowany i rozrzutny — słowem: posiada wszystkie dane, żeby podobać się kobietom. Oczywiście z początku ograniczał się tylko na chęci podobania się własnej żonie i jest niewątpliwe, że w ciągu dwóch lat Paweł i Iwonka całkowicie należeli do siebie duszą i ciałem. Ale potem... potem osłabła namiętność Pawła: nastąpiło przyzwyczajenie... Ach! przyzwyczajenie — bogini o podwójnem obliczu, która niekiedy podsyca, a niekiedy zabija uczucie!... Nic nie pomoże wdzięk, piękność i tkliwość młodej kobiety: przyzwyczajenie czyni mężczyzne obojętnym na wszystkie te cudowne zalety... I Paweł także, zakosztowawszy ich zbyt często, stracił gust do nich i wbił sobie w głowę pikantną, rudowłosą rozwódkę, o zielonych oczach. A że był pociągający, została wkrótce jego kochanka.

Urządził się oczywiście odpowiednio, by ukryć wszystko przed Iwonką. Nie było to rzeczą trudną: małżonkowie obdarzali się wzajem zaufaniem, ponieważ zazdrość wyszła z mody i nie jest na miejscu w nowoczesnem małżeństwie. Stąd Paweł nie potrzebował walczyć ani z podejrzeniami ani z obserwacją żony: ograniczał się jedynie do szczegółu, by jawnie, w oczach świata, nie ośmieszać Iwonki. Pozatem jednak zdradzał ją, ile mógł. Niekiedy wprawdzie odczuwał wyrzuty sumienia — zwłaszcza, gdy z opóźnieniem wracał do domu, a Iwonka po kłamliwem tłumaczeniu z jego strony witała go pocałunkiem. Jest, niestety, dowiedzione, że człowiek nabiera więcej zatwardziałości w grzechu niż odporności w cnocie. Paweł stał się w krótkim czasie najbardziej niewiernym, ale też i najbardziej serdecznym mężem.

Czy uwierzycie mi, gdy powiem, że Iwonka przechodziła podobne koleje uczuć? Mówi się wiele o tem, że mężczyzną rządzi „instynkt poligamiczny", gdy kobieta kieruje się „instynktem monogamicznym". Jest to teorja ,w której — mówiąc miedzy nami — mężczyźni są do pewnego stopnia zainteresowani, więc propagują ją chętnie. Jest, zresztą, historycznie uzasadniona. Ale historja podlega ewolucji, a te stopniowe przemiany w naszych czasach dokonywują się z piorunującą szybkością: w dzisiejszej dobie oba rodzaje kroczą w parze, na jednej linji, drogami sensacji i ścieżkami uczucia. Iwonka, którą przygody miłosne Pawła usprawiedliwiały poniekąd, zdołała skonstatować podczas pewnego zebrania towarzyskiego, że mąż jej nie był jedynym pięknym mężczyzną na świecie. A potem na boisku golfowem zawarła bliższą znajomość z czarującym Anglikiem, którego obdarzyła swemi względami, jak ruda rozwódka Pawła. Postarała się o to, by nie rzucać groteskowego światła na małżonka, ale pozatem zdradzała go co sił. Wprawdzie niekiedy odczuwała wyrzuty sumienia, gdy mąż jej tłumaczył się z opóźnienia z powodu interesów, a ona wróciła do domu tylko o pięć minut wcześniej od niego. Niekaralność zła usypia skrupuły: Iwonka grzeszyła z pogardą i bezkarnie.

Nie było żadnego powodu, dla któregoby ta uprzywilejowana sytuacja obojga małżonków nie miała trwać do schyłku ich dni, zamieniając ich wkońcu w Filimona i Baucydę niewierności małżeńskiej. Zdarzyło się jednak, że Paweł pogardził kiedyś względami korpulętnej damy. Była to dobra znajoma domu, której uwagi nie uszła tajemnica podwójnej zdrady. Zawiedziona w swych zamiarach, dobra pani stała się zła i nie powstydziła się wysłać każdemu z małżonków listu, zaczynającego się od słów:

„Osoba życzliwa uprzedza...." Znaczy to tyle, że listy te były bezimienne...

W ten sposób — ku bolesnemu swemu zdumieniu — Paweł dowiedział się, że żona jego spędza codziennie kilka godzin przedwieczornych w gabinecie czarującego Anglika. Iwonce zaś przypadła w udziale okrutna niespodzianka, że mąż jej każdego dnia, późnego popołudnia, widuje rudowłosą rozwódkę w garsonjerze swej w pewnej antresoli, umyślnie wynajętej dla celów miłosnych.

Tegoż dnia oboje małżonkowie zamienili się znienacka w detektywów. Każde z nich pośpieszyło stwierdzić ścisłość denuncjacji — ona, ukryta w głębi auta, on przyczajony za kioskiem z gazetami. Jest zrozumiałe, że dnia tego niczego się nie dowiedzieli, ponieważ jedno drugiego zobaczyć nie mogło. Zasięgnęli jednak informacyj, podali rysopisy, opłacili konfidentów i niestety przekonać się musieli o swojem nieszczęściu.

Dnia tego Paweł i Iwonka, spotkawszy się w domu, zbliżyli się do siebie ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma, wzniesioną głową i roziskrzonemi oczyma.

— Wiem wszystko! — zawołali jednocześnie, tonem oskarżenia. Zamilkl[i] na chwilę, stropieni bliźniaczym gniewem. Paweł odezwał się pierwszy:

— Ty! ty! do której miałem takie zaufanie, shańbiłaś mnie i oszukałaś! T[o] bezwstydne! I nie wypieraj się, mam wszelkie dowody.

Jednocześnie wymachiwał listem. W tejże chwili niemal, Iwonka wyciągnęła list z torebki i krzyczała, potrząsając nim przed oczyma męża:

— Masz, nędzniku! Wiem, co jesteś wart! Ach! jak wprawnie umiałeś odgrywać komedję. A gdy ja wierzyłam ci, używałeś sobie w ramionach tej wstrętnej rudej. Ach! będzie miała za swoje!

— Zabiję twego Anglika! — ryczał Paweł.

Jakże mam wam to objaśnić? Oboje zdrajcy, oboje zdradzeni, odkryli straszliwą zazdrość swoją — specjalną mieszaninę wyrzutów sumienia i dotkniętej miłości własnej. Po scenie wymówek, furji, rozpaczy, wpadli sobie w objęcia z całą wskrzeszoną namiętnością spotęgowaną brakiem zaufania i wzajemną obawą. A teraz oboje zostali dla siebie niewzruszenie wiernymi kochankami".

Tłum. L. M.

—::-::—

SPORT

Wielkie ogólnopolskie zawody w pływalni Ł.K.S.

Bocheński przeciwstawi się sztafecie 10x50 mtr.

Mecz water-polo. Najlepsi zawodnicy Polski na starcie.

W dalszym ciągu rozmowy z p. T. Semadenim kpt. P. Z. Pływackiego, na temat niedzielnych zawodów pływackich z udziałem

mistrza — fenomena

Bocheńskiego, które odbędą się w pływalni ŁKS. o godz. 16 po poł. dowiadujemy się następujących dalszych szczegółów o tych pierwszych w Łodzi ogólnopolskich zawodach:

— A więc — ciągnie dalej p. Semadeni — tu robimy Łodzi sportowej

„frajdę" dając

w programie zawodów przepiękne zawody skoków. Startować będą: Remiszewski — wicemistrz Polski na wieży oraz Maks Lentz z Berlina — trener warszawskiej „Legji" — znakomity akrobata powietrza.

Poza tem z ciekawszych konkurencyj należy wyróżnić bieg 200 mtr. stylem klasycznym. Wystąpią: Schreibman II (Legja), Makowski (Legja), Malanowicz (AZS.), Kratochwil (AZS.) i Jastrzębski (AZS.). Są to poza

Bogutkiem i Kaputkiem

najlepsi zawodnicy polscy.

W biegu na 100 mtr. nawznak startują: prócz Karliczka same asy a więc: Schreibman I, Baranowski, Jastrzębski, Piotrowicz i Malanowicz.

Zwrócić muszę uwagę na Kratochwile, brata panny Cytowicz. Jest to mistrz Polski na długich dystansach oraz na morzu. Posiada

szkołę włoską,

tam się wychował i nauczył pływać oraz na Mantysiaka, pioniera sportu pływackiego w Polsce, b. mistrza na 100, 400 i 1.500 mtr..

Jutro podam panu szczegółowy minutowy program tych gigantycznych, jak na Łódź, zawodów. Ze swej strony zapewniam

czytelników „Echa",

że nie zawiodą się jeśli przyjdą zobaczyć najlepszych zawodników pływackich Polski. Jest obecnie okazja, gdyż AZS. ma wolny termin.

W końcu jeszcze powiem panu, że rozegrany zostanie w pływalni ŁKS. mecz

w water-polo

pomiędzy drużynami AZS. Weźmie w nim również udział Bocheński, który wspaniale strzela bramki. Na meczu ze Śląskiem sam uzyskał 7 goali.

Tyle powiedział nam p. Semadeni. Ze swej strony zwrócić musimy uwagę specjalnie na mecz water-polo. Jest to gra zbliżona kompletnie do

piłki nożnej

z tą jedynie różnicą, że odbywa się w wodzie.

A więc wszyscy w niedzielę do pływalni ŁKS.

Niżej czy wyżej?

Niedzielny mecz Czerwonych w Krakowie

Koniec pierwszej rundy rozgrywek ligowych przyniósł tytuł wiosennego mistrza Pogoni. Jest to niebywały sukces drużyny lwowskiej, która stale od powstania ekstra klasy kroczyła w środku tabeli lub na szarym jej końcu. Obecnie po wzmocnieniu składu Kossokiem zespół lwowski grał dobrze i na 22 punkty możliwe uzyskał 16, dystansując dotychczasowego leadera Ligi — Wisłę. Po niedzielnych rozgrywkach do rozegrania zawodów w I rundzie pozostał tylko jeden mecz między benjaminkiem Ligi — Lechją lwowską i Garbarnią, rewanżowe spotkanie rozegrały natomiast ubiegłej niedzieli Warszawianka z Lechją.

Na nadchodzącą niedzielę przewidziane są do rozegrania dwa mecze: Wisła—ŁKS w Krakowie oraz Garbarnia — Lechja we Lwowie.

Dla „gwiaździstych" mecz z Czerwonymi posiada wielkie znaczenie, ponieważ ewentualna klęska łodzian wysunie znów Wisłę

na czoło tabeli,

a czy na długo — okaże to niedziela następna (2 sierpnia) kiedy Pogoń zawita do Krakowa na mecz z Wisłą. ŁKS na zawodach z Garbarnią pokazał się z jak najlepszej strony i zasłużył na remis, z Wisłą powinien jeszcze zagrać lepiej, aby się zrewanżować za poniesioną klęskę na swym terenie.

Spotkania Wisły z ŁKS mają już ustaloną markę. Nadchodząca rozgrywka niemniej absorbuje sportowców niż poprzednie.

Lechja po sukcesie odniesionym nad Warszawianką sięgnie po zwycięstwo obecnie w meczu z Garbarnią. Ewentualne zwycięstwo krakowian pozostawi ich na tem samem miejscu w tabeli, natomiast wygrana benjaminka Ligi wysunie go na ósme miejsce w tabeli ligowej, oczywiście w tym wypadku, gdy Czerwoni ulegną Wiśle.

Sport w kilku słowach.

(—) Rozpoczęły się w Wiedniu Igrzyska Robotnicze. Dotychczas rozegrano bieg kolarski dookoła Wiednia na trasie 140 klm. Wygrał Haredi 4:23,29. Reprezentant Polski przybył 16-ty. Mecz piłkarski reprezentacyj robotniczych Polska — Estonja odbędzie się w dniu dzisiejszym, a następnego dnia zwycięzca tego meczu zmierzy się ze zwycięzcą spotkania Niemcy — Holandja.

(—) Niemka Heublein - Wupperta na zawodach lekkoatletycznych w Dortmundzie pobiła swój własny rekord światowy w rzucie kulą, ustalając wynik 13,16.

(—) Berliński klub sportowy SCC organizuje w niedzielę wielki meting lekkoatletyczny, na który zaproszona została doskonała drużyna lekkoatletyczna studentów amerykańskich. Harvard, rekordzista francuski Ladoumergue oraz świetny długodystansowiec Polski Petkiewicz. Szczególne zainteresowanie budzi bieg na 1000 yardów, w którym weźmie udział Ladoumergue, Petkiewicz, dr. Peltzer, Sera Martin, Fredy Muller i inni.

Sława polskiego zapaśnictwa.

Mistrz świata Sztekker w Łodzi!

Dziś walczy Sztekker z Luppą.

Rewelacją turnieju zapaśniczego rozgrywającego się w Cyrku Sportowym w Łodzi jest zapowiedziany w dniu dzisiejszym debiut przybyłego do Łodzi najdzielniejszego obrońcy polskich barw, zdobywcy tegorocznego tytułu

mistrza świata

wszystkich wag w Budapeszcie, wielokrotnego mistrza Polski, ulubieńca łodzian, a zwłaszcza łodzianek, klasycznie zbudowanego,

Teodora Sztekkera.

Sztekkera w Łodzi witamy, jako zwycięzcę wszystkich sław i znakomitości światowych z turnieju w Budapeszcie, gdzie zajął pierwsze miejsce i zdobył tytuł mistrza świata dla barw Polski. Cała prasa zagraniczna rozpisywała się o jego zwycięstwach i podkreślać musiała, że jest on Polakiem,

bo Sztekker

na wszystkich turniejach, a szczególnie na obczyźnie występuje w koszulce mistrza Polski z pięknym

orłem na piersiach.

W Budapeszcie po zwycięstwie Sztekkera wciągnięto chorągiew biało-amarantową na maszt.

Polska Łódź — wita naszego bohatera sportowego serdecznie!

Rezultat wczorajszych walk, przy przepełnionej widowni, był następujący:

Na wstępie arbiter p. Brański odczytał depeszę od mistrza Sztekkera, który wzywa wszystkich zapaśników do walki i zapowiada swój przyjazd do Łodzi. (Sztekker już wczoraj przybył przyp. red.). Zapowiedź ta wywołała burzę oklasków.

W pierwszej parze niezwykle ambitną walkę stoczyli Sasorski z Krauserem. W trzeciej rundzie, gdy walka przybrała szczególnie ostre tempo, Krauser po zastosowaniu kilku przykrych

chwytów za gardło

powalił dzielnego Sasorskiego.

Walka Pineckiego z Pooschoffem była bezwzględna i bezpardonowa. Olbrzym dwukrotnie zastosował swój dławiący nelson. Pooschoff jednak zrywał go energicznie. Wynik remisowy.

Sudakow w 3 min. powalił Lełkajsa.

Mimo wysiłków Spewaczka Luppa silniejszy i bezwzględniejszy w 16 minucie powalił Czecha na łopatki.

Ulubieniec publiczności,

zwłaszcza galeryjnej,

Szczerbiński w 26 min. powalił niesfornego Wajnurę, co widownia powitała oklaskami.

Dziś w czwartek sensację budzi walka przybyłego

Sztekkera z brutalnym Niemcem Luppą,

ponadto Krauser — Wajnura, decydująca odwetowa Sasorski — Spewaczek, Saint Mars — Sudakow i decydująca Szczerbiński — Steinke, co budzi również zainteresowanie.

Publiczność łódzka, przed którą Sztekker ma zaszczyt po raz pierwszy jako mistrz świata stanąć, niewątpliwie powita go owacyjnie, by zadokumentować swe sympatje i podzielić z nim radość jego triumfu w Budapeszcie.

Mecz pod ochroną plutonu żołnierzy.

Skandaliczne wybryki publiczności.

Z Wilna donoszą:

Ubogi w imprezy sezon sportowy w Wilnie siłą rzeczy koncentruje całą uwagę miłośników sportu na rozgrywkach piłkarskich, które weszły już w stadjum meczów decydujących. Poza drużyną 1 p. p. Leg., która nie przegrawszy żadnego meczu nadal prowadzi zdecydowanie, za najgroźniejszego pretendenta do prymatu w piłkarstwie wileńskiem uważano powszechnie Makabi. Istotnie klub ten rozporządza drużyną dość wysoko, jak na stosunki wileńskie, zaawansowaną technicznie, dobrze zgraną i co najważniejsza odznaczającą się dużą dozą ambicji sportowej. Makabi przegrała dotychczas zaledwie tylko jeden mecz z 1 p. p. Leg., stale więc deptała po piętach drużyny wojskowych, grożąc w ostatniej chwili wydarciem mistrzostwa.

Do czołowej tej dwójki dostroiła się ostatnio Lauda, której poziom znacznie się podniósł. Zasilona w ataku Browkinem stała się ona niebezpieczna dla ekstra klasy wileńskiej. Powrót utalentowanego tego gracza wprowadził w szeregi linji ofenzywnej Laudy nietyle zmysł kombinacyjny, ile żywiołowe parcie naprzód.

W tych warunkach ostatnie spotkanie Makabi z Laudą oczekiwane było z rzadko obserwowanem u nas zainteresowaniem.

Trybuny boiska 6 p. p. Leg. na długo jeszcze przed rozpoczęciem się meczu zapełniły się tłumami publiczności, żądnej emocjonującej i ładnej gry. Spotkał ich jednak przykry zawód. Mecz zakończył się skandalem.

Nie bez winy tu jest i publiczność szowinistycznie nastrojona, oczywiście mowa tu o pewnym jej odłamie — tym, który przychodząc na nie zgóry już wyklucza ewentualność przegrania Makabi. Ci to stali bywalcy boiska Makabi bojkotujący dotychczas mecze rozgrywane na boisku 6 p. p. Leg. tym razem odstąpili od swej zasady, tłumnie stawili się mimo bojkotu i z miejsca po strzeleniu pierwszej bramki rozpoczęli

niesamowite wrzaski

pod adresem sędziego por. Herholda, posądzając go, najniesłuszniej w świecie o stronniczość. Rola sędziego w tych zawodach przy tem specjalnem nastawieniu szowinistycznej publiczności, była nie do pozazdroszczenia. Trzeba jednak przyznać, że wywiązał się on z tego trudnego zadania w zupełności zadawalniająco, kierując meczem energicznie i zdecydowanie.

Przerwa 1:0 dla Laudy. Zwolennicy Makabi dają upust swemu niezadowoleniu. Atmosfera na widowni staje się mocno naelektryzowana i grozi wybuchem, który w konsekwencji doprowadzić może do nieobliczalnych ekscesów.

Na boisko wkracza pluton żołnierzy z karabinami.

Gwizdek sędziego. Zawody toczą się dalej. Zdenerwowanie jednak nie ustępuje, przeciwnie, wzmaga się. Na boisku gęsto zaczyna padać „trup", co chwila

znoszą któregoś z graczy.

Inicjatywę gry całkowicie przyjmuje Lauda, nie schodząc z linji bramkowej Makabi, co daje pole do popisu bramkarzowi drużyny żydowskiej Rutsztejnowi. Mimo to zmuszony on jest skapitulować raz jeszcze przed strzałem Okułowicza.

Niezadowolenie publiczności dochodzi do zenitu. Nieustanna wrzawa dopinguje graczy, którzy idą teraz nie na piłkę, lecz na przeciwnika. Na boisku dochodzi do rękoczynów. Dwaj gracze urządzają karczemną bójkę. Sędzia usuwa obu. Nadal jednak z obu stron króluje niepodzielnie brutalność, która zepsuła tak

ładnie zapowiadające się zawody.

Kilku graczy Makabi samowolnie schodzi z boiska. Sędzia konstatuje zdekompletowanie jej drużyny, wobec czego przerywa mecz odgwizdując valkower 3:0 na korzyść Laudy.

Smutny ten finał zawodów dowiódł raz jeszcze, że źle pojęta ambicja i szowinizm — są to pierwiastki, które ze sportu muszą być wyrugowane za wszelką cenę.

Wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej.

Rezultat z d. 22 b. m.

Gonitwa I. Nagroda 1800 zł. Dystans 211 metr. 1) Bacarat, og. A. Tuńskiego (ż. Gołowkin). 2) Lancelot, og. st. „Alba" (ż. Jagodziński). 3) Grzela, og. B. Szwejcera (ż. Magdaliński).

Wygrane o trzy czwarte dł. wysyłany czas 2 m. 17. Tot. zw. 40 zł.

Gonitwa II. Nagroda 2100 zł. Dystans 2100 mtr. 1) Epson, og. st. „Natalin" (ż. Szyszkowski). 2) Impas II, og. st. „Leliwa" (j. Michalczyk). 3) Ibanez, og. st. „Ktery-Szepietów". (ż. Gołowkin).

Wygrane finischem o 3 dł. czas 2 m. 17 s. Tot. zw. 17 zł.

Gonitwa III. Nagroda 1800 zł. Przeszkody. Dystans 3600 mtr. 1) Mucker, wał. J. Sosnowskiego (ż. Gajewski). 2) Radlok, og. A. Jaroszewskiego (chł. Magdy). 3) Harry Langden, og. Grona Oficerów 2 Dyw. Art. Konnej (chł. Kotlarz).

Wygrane łatwo o 2 dł. Czas 4 m. 40 sek. Tot. zw. 15 zł.

Gonitwa IV. Nagroda 1500 zł. Dystans 900 mtr. 1) Jar, og. st. „Natalin" (ż. Magdaliński). 2) Tenek, og. W. hr. Pinińskiego (ż. Bartasek). 4) Passe Partout, II kl. T. Falewicza (ż. Jagodziński). 5) Irga, kl. L. Dydyńskiego (ż. Szyszkowski). 6) Śpiew, og. M. Wąsowskiego (ż. Dorosz).

Wygrane łatwo o 3 dł. Czas 56 i pół sek. Tot. zw. 19, 12 i 14 zł.

Gonitwa V. Nagroda 1300 zł. Przeszkody. Dystans 2800 mtr. 1) Geneza, kl. W. Daszewskiego (chł. Kasprzak). 2) Florida II, C. Juścińskiego (chł. Kondraciuk). 3) Pertharite, og. M. Wąsowskiego (j. Raniewicz). 4) Araszka, kl. W. Tomaszewskiego (chł. Magdy). 5) Boston, wał. W. Cierpickiego.

Wygrane łatwo 3 m. 18 s. o 2 dł. Tot. zw. 389 fr. 85 i 27.

Gonitwa VI. Nagroda zł. 1500. Dystans 1600 mtr. 1) Persona Grata, kl. H. Cichowskiego (ż. Jagodziński). 2) Nurt, og. B. Piradoffa (ż. Dorsz). 3) Roxane, kl. B. bar. von Falknhayn (ż. Bartasek). 4) Fanfara II, kl. C. Nowackiego (j. Kuczmieruk). 5) Iłża, kl. Grona Ofic. 8 pułku Ułanów (j. Michalczyk).

Wygrane łatwo o 2 dł. Czas 1 m. 43 sek. Tot. zw. 33 fr. 16 i 15.

Gonitwa VII. Nagroda 1200 zł. Dystans 1600 mtr. 1) Pariserin, kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego (chł. Rok). 2) Margaret, kl. L. Dydyńskiego (ż. Magdaliński). 3) Drzazga, kl. Grona Oficerów 8 pułku Strzelców Konnych (j. Bews). 4) Warszawiak, og. M. Róga (j. Kuczniеruk).

Wygrane finischem o 2 dł. Czas 1 m. 43 s. Tot zw. 17 fr. 12 i 14.

Gonitwa VIII. Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 mtr. 1) Centaur, og. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego (chł. Rok). 2) Śmiga, og. C. Nowackiego (j. Kuczmieruk). 3) Lasurka, kl. E. Grzybowskiego (ż. Szyszkowski). 4) Galette L. Dydyńskiego (ż. Magdaliński). 5) Lalito Liana, kl. H. Cichowskiego (ż. Jagodziński).

Tot. zw. 38 fr. 18 i 37.

Następne wyścigi w sobotę, dnia 25 b. m. o godz. 3-ej po poł. **I. E.**

WYCIECZKA TURYSTYCZNA ŁTK DO STROŃSKA.

W niedzielę, dnia 26 lipca r. b. Łódzkie Towarzystwo Kolarskie organizuje wycieczkę turystyczną na rowerach do Strońska przez Zduńską Wolę. Przepiękna okolica i bliskość rzeki Warty, ściąga rok rocznie liczne rzesze kolarzy, żądnych silnych wrażeń i orzeźwiającej kąpieli. Tegoroczna wycieczka ŁTK wyrusza z Łodzi o godz. 6-ej rano, pod przewodnictwem kapitana Karpińskiego. Zbiórka uczestników została wyznaczona w lokalu Towarzystwa, przy ul. Podleśnej Nr. 1.

Radjo-kącik

Piątek.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin. 12,10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Urzędowy komunikat Państw. Inst. Meteorologicznego. 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.25 Odczyt ze Lwowa. 15,45 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków. 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim. 17,15 Muzyka z płyt gramof. 17.35 Odczyt z Krakowa. 18,00—19,00 Koncert ze Lwowa 19.00 Rozmaitości 19.20 Płyty gramof. 19.40 Kom. Izby Przem.-Handlowej, program na dzień następny, komunikat meteorologiczny. 20.00 Prasowy dziennik radjowy. 20.10 Komunikat sportowy. 20,15—22,00 Koncert. W przerwie repertuar teatrów miejskich. 22.00 P. Viator wygł. feljeton „Patrjotyzm w życiu gospodarczem". 22.15 Dodatek do prasowego dziennika radjowego. 22.20 Komunikaty. 22.25 Program na dzień następny. 22,30—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, piątek 408,7. m

11.40 Przegląd prasy. 11,58 Sygnał czasu, program na dzień bieżący. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorol. 14,50 Kom. gospodarczy. 15.10 Komunikaty. 15,25 Odczyt ze Lwowa. 15,45—16,00 Audycja dla dzieci. 16.00 Koncert z płyt gramofonowych. 16,50 Pogadanka liter. 17,10 Koncert z płyt gramof. 17,35 Odczyt z Krakowa. 18,00—19,00 Koncert ze Lwowa. 19.00 Codzienny odcinek powieśc. 19.15 Rozmaitości 19.30 P. Musioł: „Śląskie roczniki naukowe". 19,50 Komunikaty sportowe. 19,55 Urzędowy komunikat Państwowego Instytutu Meteor. 20.00 Prasowy dziennik radjowy. 20.10 Komunikat sportowy. 20,15—22,00 Koncert. W przerwie repertuar teatrów miejskich. 22,00 P. Wiator wygł. fel. „Patrjotyzm w życiu gospodarczem". 20,15—22.00 Koncert. 22,20 Komunikaty i program na dzień następny. 22,30—23,00 Muzyka z Warszawy. 23,00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

Koenigswusterhausen, piątek 1634,9 m.

12.00 Komunikaty, następnie płyty gramof. 15,00—15.25 Program dla dziewcząt. 16.00—17,00 Koncert z Lipska. 17,30—17,55 Dr. Knottnerus - Meyer: „Z życia rodzinnego zwierząt". 18.00—18,25 Dr. H. Ludwig: „Jak przemysłowiec kontroluje swój budżet". 18.30—18,55 „Przeżycie w obliczu dzieła sztuki". W. Wauer: „Aleja Zwycięzców w Berlinie". 19,00—19,25 Wykład dla lekarzy weterynarji. 20,00 Dr. Haentzschel: „Sytuacja prasy w Rosji sowieckiej". 20,30 Koncert symf. 21,25 Koncert z Lipska. 22,15 Komunikaty, następnie koncert z Berlina.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski. — Przedstawienie jubileuszowe trupy wileńskiej.

Teatr Letni: — Perły Łodzi.

Jeden złoty. — „U nas najweselej".

Złota Kaczka: — Bomba do góry.

Raklet: — „Tęcza nad Łodzią".

Cyrk: — Turniej walk francuskich

Apollo: — Zielona brygada.

Bajka: — Szlakiem hańby.

Casino: — Kobieta, która się śmieje

Capitol: — Tyranja miłości.

Corso: — Zasadzka.

Czary: — I. Wódz prerji, II. Wyspa straceńców.

Gran-Kino: — Djabeł oceanów.

Luna. — „Księżyc w Montainie".

Ludowy: — Miłość księcia Sergjusza.

Mimoza: — W maleńkiej kawiarence.

Odeon: — Noc niespodzianek.

Oświatowy: — Dla dorosł. Dusze w niewoli Dla młodz. Śmierć bladym twarzom.

Palace: — I. Mistrz bezczelności, II. Dobrze skrojony frak.

Przedwiośnie: — Ofiara ojca.

Resursa: — Gra namiętności.

Splendid: — Indyjski grobowiec.

Spółdzielnia: — Magdalena.

Wodewil: — Noc niespodzianek.

Zachęta: — I. Ciebie tylko kochałem. II. Raz w życiu.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.43, Praga wypłaty na Warszawę 376.97 i 1/4 — 378.97 i 1/4, Wiedeń czeki 79.43 — 71, Zurych 57.65, Berlin 46.92 i pół — 47.32 i pół, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.125 — 47.325.

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Londyn. Nowy Jork 484.50, Paryż 123.60, Berlin 20.75, Warszawa 43.43.

Paryż. Londyn 123.60, Nowy Jork 25.51 i pół

Gdańsk. 100 złotych 58.25 i pół, czek na Londyn 25.21 i pół, tel. wypłaty na Warszawę 58.21 i pół.

BAWEŁNA.

Liverpool, 22 lipca. Amerykańska, zamknięcie: lipiec 4.95, sierpień 4.97, wrzesień 5.00, październik 5.03, listopad 5.06, grudzień 5.10 styczeń 5.13, luty .17, marzec 5.22, kwiecień 5.26, maj 5.30, lipiec 5.36 loco 5.11.

Liverpool, 22 lipca. Egipska, zamknięcie: wrzesień 7.40, październik 7.57, listopad 7.65, styczeń 7.83, marzec 7.93 maj 8.14, loco 7.45.

Nowy Jork, 22 lipca. Amerykańska, zamknięcie: loco 9.15. Kontrakty poł.: lipiec 8.99, sierpień 9.02, wrzesień 9.15, październik 9.28 — 30, listopad 9.40 grudzień 9.53—4, styczeń 9.65—6, luty 9.74, marzec 9.83, kwiecień 9.91, maj 9.99.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

Obroty na giełdzie dewizowej nie o wiele przekraczały normę średnią. Tendencja — przeważnie utrzymana, gdyż tylko trzy dewizy wykazywały drobne odchylenia od kursów poprzednich. Dewizy na Londyn podniosły się o pół gr. (na 1 funcie), natomiast Paryż obniżył się o półtora gr. i Holandja — o 5 gr. Pozostałe dewizy, stanowiące większość, a mianowicie:— Nowy Jork, Kabel Praga, Szwajcarja, Wiedeń i Włochy sprzedawano po kursach poprzednich. Z dewiz popularniejszych banki było zgłoszeń na dewizy na Belgję, Gdańsk, Kopenhagę, Oslo i Sztokholm. Dolary Stanów Zjednoczonych nie budziły większego zainteresowania, aczkolwiek w wolnym handlu płacono o 1 gr. wyżej kursu giełdowego, który utrzymał się na dotychczasowym poziomie. Popyt na dolary nie był większy, niż w dniu poprzednim. W obrotach prywatnych ceniono nieco wyżej baknoty niemieckie, któremi obroty jednak były skromne.

PAPIERY PROCENTOWE.

W procentach nominalnych:

P. Pożyczka Konwersyjna 45. Pożyczka Dolarowa 74.75. Listy zastawne Banku Rolnego — 83,25. Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25 — 94. Obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25 94. Listy zastawne K. Z. Warsz. 49.75 — 49.50, 50. T. K. m. Warszawy 50. Listy zastawne T. K. m. Warszawy 54.75 — 55. Listy zastawne T K. m. Warszawy 70.50, 71.25 — 70.75. Listy zastawne T. K. m. Łodzi 53. T. K. m. Łodzi 66. T. K. m. Piotrkowa 62. T. zastawne m. Siedlec 71.75.

SŁABSZA 6 PROC. POŻYCZKA DOLAROWA, WIĘKSZY POPYT NA 8 PROC. LISTY ZASTAWNE M. WARSZAWY.

Znów obroty pożyczkami państwowemi były nadzwyczaj małe. Ponieważ obracano tylko dwiema pożyczkami, więc tendencji nie sposób określić. 6 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o jeden i trzy czwarte proc., natomiast za 5 proc. Poż. Konwersyjną płacono kurs poprzedni. Również bez zmiany pozostały listy zastawne i obligacje banków państwowych.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych naogół panowała tendencja niejednolita. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie, 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy i 8 proc. L. Z. m. Łodzi obiegały po kursach niezmienionych. 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa obniżyły się o 25 gr. oraz 5 proc. L. Z. m. Warszawy — o 50 gr. wreszcie 10 proc. L. Z. m. Siedlec zyskały na kursie 25 gr. oraz 8 proc. L. Z. m. Warszawy, będące w licznych i żywych obrotach, — 50 gr. Zakupiono portję od dłuższego czasu nienotowanych 5 proc. L. Z. m. Łodzi po 53. Obligacjami m. Warszawy tranzakcyj wcale nie zawierano.

AKCJE — W MINIMALNYCH OBROTACH.

Zebranie giełdy akcyjnej odznaczało się bezczynnością i poczęści tendencją słabą, w pierwszej połowie zebrania strony co do wysokości kursów nie mogły dojść do porozumienia. Następnie zawarto nieliczne tranzakcje. Z akcyj bankowych, wobec chwilowego braku odbiorców, obniżyły się akcje Banku Polskiego o zł. 4. Z akcyj chemicznych zapłacono za akcje Pulsu 51.75. Akcje te w pierwszym kwartale r. b. były silnie poszukiwane po 65 — 66. Od 4 maja r. b. notowane są bez kuponu dywidendowego za 1930 r. w wysokości 6 proc.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 100, Puls 100.

WINSZUJEMY:

Jutro: Kunegundzie.
Wschód słońca 3.43.
Zachód — 7.43.
Długość dnia 16.06
Ubyło dnia 0.41.
Tydzień 30.

OSZUST w WIELKIM STYLU.

Pomysły genjalnego wykolejeńca.

Policja paryska miewa dość często do czynienia z wszelkiego rodzaju genjalnymi przestępcami, z którymi stacza formalne pojedynki, nie zawsze pomyślne. Ostatnim jej połowem był głośny finansista angielski Lorang, z pochodzenia Luksemburczyk, który z biedaka, wyprzedającego kolejno wszystkie swoje meble i garderobę, dla utrzymania przy życiu siebie, żony i dwojga dzieci, wyrósł w krótkim czasie na bardzo

poważnego finansistę,

który pociągnął następnie w ruinę kilka bardzo poważnych banków.

Pewien mechanik prowadził przy swym niewielkim warsztacie również drobny handel benzyną dla użytku swych klientów. Lorang przechodził często ulicą i zauważył wkrótce, że taka sprzedaż benzyny zajmuje mechanikowi tylko czas, a nie daje mu prawie żadnego dochodu z powodu

zbyt małego zysku.

Pewnego dnia przeto wstąpił do mechanika i zapytał go wprost, czy chciałby być miljonerem. Dobroduszny mechanik nie zastanawiał się oczywiście długo nad odpowiedzią. Lorang zapytał go wówczas, jaki posiada zapas benzyny, a dowiedziawszy się, że znaczny, wziął kredę do ręki i napisał na tabliczce cenę benzyny niższą od tej, po jakiej sprzedawał ją dotąd mechanik i wszyscy londyńscy sprzedawcy. Odbyt podskoczył wkrótce

o kilkaset procent.

Taki był początek. Lorang założył następnie za pieniądze mechanika, który zwinął oczywiście swój zakład, towarzystwo dla sprowadzania benzyny wprost od producentów, co pozwoliło na dalsze obniżenie ceny artykułu, rzucanego już na rynek angielski masowo. Po roku Lorang zmonopolizował już w swych rękach cały angielski handel benzyną, zakładał coraz nowe przedsiębiorstwa naftowe,

nabywał pola naftodajne

i budował rafinerje. Przedsiębiorstwa te, w których Lorang był z początku sekretarzem, a następnie prezesem, okazały się po pewnym czasie fikcyjne, ale zanim się o tem przekonano, sprawą narobiła na giełdzie niemało hałasu. Ostatecznie mechanik został dzięki genjalnemu Luksemburczykowi rzeczywiście miljonerem, ale sam Lorang, wymykając się — przez długi czas policjom wszystkich państw europejskich dzięki używaniu samolotu, jako środką lokomocji, wpadł wreszcie w ręce policji francuskiej i skazany został ostatnio na 5 lat więzienia.

WIEK XX.



Generalne pranie u lotnika.

„Co zakłóca harmonję organizmu ludzkiego?

„Chore“ telefony.

Ostatnie stulecie w medycynie zaznaczyło się usilnem poszukiwaniem dokładnych przyczyn chorób w słusznem zrozumieniu, że gdy się pozna istotną przyczynę niemocy, bardzo łatwo

będzie ją uleczyć.

Dążenie to szczególnie silne zapanowało w medycynie od czasu wielkich odkryć Pasteura. Dziś wiemy już, że choroby zakaźne wynikają z działania drobnoustrojów. Lekarze wiedzą już, że w organiźmie ludzkim jest szereg gruczołów, które są w stanie poważnie zakłócić harmonję organizmu.

Zbadano wreszcie, że organizm ludzki odczuwa działanie czynników fizycznych

dla nas nieuchwytnych.

Tak np. ciało nasze ulega wpływom promieni ultrafioletowych, radu itp. Gorąco, zimno, światło grają wielką rolę w życiu ludzkiem. Najlepszym tego dowodem jest choćby uleganie pewnym chorobom wybitnie sezonowym, wynikającym z niskiej czy wysokiej ciepłoty powietrza, czy też zbytniej jego wilgoci. A burze i depresje powietrza wywołują w organizmach wielu ludzi nerwowych zmiany bardzo znaczne.

Wszyscy wiedzą bardzo dobrze o tem, że gorączka u osób chorych stałe wzrasta o pewnej godzinie przed wieczorem. Skoro zjawisko to zauważono u wszystkich chorych widać — przyczyna tego leży zupełnie

poza chorymi.

Co z tego wynika? To mianowicie, że jesteśmy w stopniu znacznie większym niż się nam wydaje uzależnieni od warunków geograficznych i klimatycznych, w których żyjemy.

Zauważono np. w Nicei gdzie są telefony automatyczne, że w komunikacji telefonicznej zachodzą przeszkody stale w pewnych godzinach, że wszystko wraca do zwykłego stanu bez jakichkolwiek napraw czy wogóle pośrednictwa ludzkiego. Dyrektor obserwatorjum na Mont Blanc ustalił, że te właśnie zaburzenia są skutkiem

burz magnetycznych,

wywołanych przejściem plam słonecznych ku południowi słońca. Dwaj lekarze nicejscy stwierdzili dokładnie, że stan chorych pogarszał się ściśle w tym czasie, gdy telefony doznawały owych uszkodzeń. Zauważyli oni dalej, że ostre przypadki zdarzały się wtedy u tych którzy dotknięci byli chorobą chroniczną.

Z tego wszystkiego wynika, że zdrowie nasze walczyć musi z bardzo wielu czynnikami, które wymykają się z pod kontroli ludzkiej.

Wyjaśnione tajemnice mrowiska.

INSTYNKT OBOWIĄZKU.

Ciekawe badania niemieckiego uczonego.

O możliwości porozumiewania się między sobą zwierząt, poczyniono w ostatnich czasach nader interesujące spostrzeżenia wśród uczonych, zajmujących się tym przedmiotem.

Najciekawszą „mową“ — jest

język mrówek“.

Nie jest to naturalnie — mowa w rodzaju ludzkiej, lecz można ją określić jako język znaków.

Znaki te mrówki rozróżniają doskonale i zapomocą nich mogą się porozumiewać z sobą jak najdokładniej.

Uczony Eidman zbadał ten „język“ dokładnie. O wynikach jego obserwacyj pisze szeroko dr. Schild w „Nuernberger Zeitung“.

Eidman w swoich badaniach posługiwał się przedewszystkiem środkami żywności, które rozkładał na drodze mrówek.

Był to zazwyczaj jakiś martwy owad, położony

wpobliżu mrowiska.

Którać z mrówek, odkrywszy smakowity kąsek, obchodziła go dokoła i próbowała podnieść, aby go zaciągnąć do mrowiska.

Nie mogąc sobie dać rady, jeżeli ciężar był ponad jej siły, momentalnie zwoływała pomocnice, które wspólnemi siłami zaciągały zdobycz do gniazda.

Wszystkie mrówki, spotykane po drodze, przyłączały się dobrowolnie do pochodu i pomagały z całych sił.

Gdy jednak owad był za wielki, gdy nawet zbiorowe siły nie pomagały, — wtedy mrówka, która odnalazła zdobycz wracała pośpiesznie do mrowiska i oznajmiała w swoim „języku“ mieszkańcom mrowiska

o znalezionej zdobyczy.

Eidman naznaczał mrówkę, która odnalazła zdobycz specjalną farbą aby móc badać jej zachowanie się w chwili, gdy wracała do mrowiska.

Jakże się ona tam zachowywała?

— Oto — po zawiadomieniu swoich towarzyszek o wypadku, mrówka kręciła się po całem mrowisku, tu i tam i wciąż czułkami swemi dotykała czułków spotykanych w drodze towarzyszek.

Po chwili cały szereg mrówek opuszczał mrowisko — z mrówką-znalazczynią na czele. Zdarza się bardzo często, że pierwszy alarm nie wywołuje w mrowisku żadnego wrażenia. Dopiero, gdy mrówka po raz drugi wróci do mrowiska i zażąda pomocy, wtedy mrówki-robotnice, które w każdem mrowisku stale czekają na pracę, na dany znak — wyruszają gromadnie, by zdobycz sprowadzić do gniazda.

Zadziwiający jest skutek takiego nagłego alarmu.

Z otworów w mrowisku wysuwają się natychmiast tysiące mrówek i dążą w karnych szeregach

na miejsce wypadku.

Jeżeli zdobycz jest tak wielka, że nawet tysiące mrówek nie może sobie dać rady, wtedy między nią a mrowiskiem tworzy się szosa, pokryta mrówczym ludem, który przez kilka dni odbywa drogę tam i zpowrotem.

Zadziwiającym jest również fakt, że jeżeli mrówka znajdzie coś, co może sama przynieść do mrowiska, to nigdy nie zawiadamia o tem drugich mrówek.

Przedmiot znaleziony mrówka składa u wejścia, a sama nie wchodzi. Z mrowiska wychodzą robotnice i zabierają zdobycz do

zacisznych śpiżarni.

Cierpliwość i prawitość mrówek jest o wiele większa, niż pszczół. Po sprzątnięciu zdobyczy — mrówka przez długi czas obchodzi miejsce, gdzie zdobycz znalazła, szukając, czy co jeszcze nie zostało. Dopiero, gdy się przekona, że przestrzeń jest całkiem pusta — odchodzi.

Dokładność w tym wypadku posuwa do tego stopnia, że jeżeli jej położy się na drodze inną zdobycz — nie zwraca na nią uwagi, dopóki nie obejrzy miejsca pierwszego. Nawet kropla miodu — nie skusi mrówki, by zaniechała swej pracy. Poliże ona jeno swój ulubiony przysmak, zawaha się, ale obowiązek woła ją na miejsce pracy.

—:-:-:—



Lwy w parku zwierzęcym w Nowym-Jorku.

Kapelusznik skarży sławnego malarza.

Propagator nowej mody.

Kilka dni temu odbyło się przyjęcie w ambasadzie angielskiej w Paryżu. Co raz to jakiś elegancki gentleman ubrany bez zarzutu, według ostatniej mody, z cylindrem na głowie kierował się ku drzwiom ambasady. Lord i Lady Tyrell urządzili wspaniałe przyjęcie dla kolonji angielskiej i swych przyjaciół francuskich.

Pomiędzy zaproszonymi znajdował się również

sławny malarz i portrecista

Van Dongen. Pan Dongen był też bardzo elegancko ubrany i według ostatniej mody, odróżniał się jednak tem, że na głowie nie miał ani cylindra, ani melona, ani kapelusza, ani naturalnie czapki — przyszedł z gołą głową, (w całem tego łysem słowa znaczeniu) gdyż jest zaciekłym „nudystą“ i nie nosi nigdy kapeluszy. W czasie przyjęcia, lansował ową modę, a elokwencja jego musiała być bardzo przekonywująca, gdyż jeden ze słuchaczy poszedł nazajutrz do swego kapelusznika, by cofnąć zamówienie na kapelusze zrobione przed paru dniami — przyczem nieostrożnie powiedział kapelusznikowi:

— Jestem zupełnie zdania pana Van Dongen, że kapelusz jest rzeczą zbyteczną i więcej ich

nosić nie będę.

Nazajutrz zjawił się drugi klient do kapelusznika oznajmiając mu, że zmienił zdanie i że kapelusza zamówionego nie potrzebuje.

— Zresztą nikt więcej kapeluszy nosić nie będzie, — dodał, — nawet Van Dongen, który jest zupełnie łysy był wczoraj na bardzo eleganckiem przyjęciu bez kapelusza.

Tego już było kapelusznikowi za wiele, — wytoczył proces Van Dongenowi, oskarżając go o poniesione straty i prosząc o 10.000 franków odszkodowania.

Van Dongen przyjął tę wiadomość z filozoficznym spokojem i paląc fajkę, wypowiedział swoje zdanie:

— Nie potrzebuję ani kapelusza... ani adwokata...

Podsłuchane.

HISTORJA.

Nauczycielka: — Kto był największym zdobywca wszystkich czasów?

Czternastoletnia Zosia (zawstydzona): — Don Juan, proszę pani.

W CUKIERNI.

W cukierni siedzą dwaj panowie przy tym samym stoliku. W ciągu godziny żaden z nich nie odezwał się ani słowem. Wtem jeden jęknął: — Ojojoj...

Drugi przerwał mu ostro: — Jeżeli chcesz mówić o interesach, natychmiast odejdę.

Ślusarz oblężony przez pluskwy

zastrzelił właścicielkę mieszkania.

To, co się zdarzyło niedawno w Wiedniu, jest unikatem w kronikach kryminalistyki.

26-letni ślusarz Ludwik Brezina, zamieszkały w domu 49-letniej wdowy — M. Steidl wraz z żoną i trojgiem dzieci, wrócił którejś nocy nieco podpity.

Kiedy się położył do łóżka,

oblegly go pluskwy.

Nie mogąc zasnąć, rozpoczął awanturę z gospodynią, że jest niechlujna.

Awantura gwałtowna doprowadziła do tego, że wyciągnął rewolwer z szuflady nocnej szafki i sześcioma strzałami położył

wdowę trupem.

Potem najspokojniej ubrał się i udał do policji, gdzie złożył odpowiednie zeznanie.

Prawnicy będą mieli kłopot z obroną tego desperata.

Wywiadowca w mieszkaniu bankiera.

Komiczny wypadek.

Cały Paryż śmieje się z przygody, jaką miał pewien agent policji paryskiej, wysłany przez komisarjat do mieszkania pewnego bankiera — celem zrobienia wywiadu.

Gdy agent wszedł do mieszkania bankiera, zastał tam

tylko jego żonę.

Ta, myśląc, że do mieszkania wszedł włamywacz, z głośnym krzykiem zawołała o pomoc.

Kucharka pośpiesznie pobiegła po policję. I nim — zaskoczony tem — agent miał czas wylegitymować się, do pokoju weszło trzech policjantów z rewolwerami w ręku i odprowadziło agenta do komisarjatu.

Tu sprawa wyjaśniła się ku homerycznemi śmiechowi wszystkich obecnych. Agent wrócił ponownie do mieszkania bankiera i został już teraz przyjęty inaczej.

—::::—

Nie odwracaj niepotrzebnie głowy!

Sztuka chodzenia.

Związek zawodowy szoferów i mechaników automobilowych opracował ulotkę, zawierającą 10 przykazań dla przechodniów na chodniku i tyleż dla przechodzących jezdnię.

Oto prawidła chodzenia:

1) Idź zawsze prawą stroną chodnika.

2) Nie chodź nigdy więcej, niż w dwie osoby obok siebie.

3) Na wąskich chodnikach

chodź w pojedynkę.

4) Staraj się przystosować do ogólnej szybkości ruchu na chodnikach.

5) Wyprzedzaj innych z lewej strony.

6) Spotkawszy się oko w oko z innym, zejdź odrazu na prawo.

7) Nie przystawaj na środku chodnika Uczyń to przy jednej lub drugiej jego krawędzi.

8) Nie czytaj na chodniku nigdy gazety i nie odwracaj

niepotrzebnie głowy.

9) Nie wymachuj laską, nie noś ze sobą długich przedmiotów, otwarty parasol trzymaj wysoko.

10) Nie rozpychaj się i nie bądź zawadą dla innych.

150 tablic pamiątkowych

Hala chwały.

Na terytorjum uniwersytetu nowojorskiego wznosi się „The Hall of fame“, czyli „Hala chwały“, zawierająca biusty wielkich i zasłużonych ludzi oraz tablice marmurowe z ich nazwiskami. Projekt wybudowania tego Panteonu amerykańskiego wyszedł od kanclerza uniwersytetu Heigls'a sir Henryka Michała Mac Crackem, zaś fundatorką gmachu, który kosztował

ćwierć miljona dolarów,

jest kobieta p. Shepard. Monumentalna ta budowla składa się z terasy, na której wznosi się kolonada długa na 180 m. Znajduje się w niej miejsce dla 150 tablic pamiątkowych. Dotychczas umieszczono tam już

85 tablic i 49 popiersi.

Zaraz po wzniesieniu „Hali chwały“, znalazło się w niej 50 sławnych nazwisk. Obecnie co 5 lat przybywa 5 nowych. W tym roku dostąpiło tego zaszczytu 5 zmarłych w ostat. 5-leciu zasłużonych mężów amerykańskich, a mianowicie malarz Mac Neil Whistler, mąż stanu James Monroe, meteorolog Mathew Fontaine, poeta Walt Whitman i piąta mało znana w Europie osobistość.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.